

# Wiesław Pusz

---

## Okoliczności rozkwitu epistemografii menipejskiej w późnym Oświeceniu

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 75/1, 33-79

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

## OKOLICZNOŚCI ROZKWITU EPISTOLOGRAFII MENIPEJSKIEJ W PÓŹNYM OŚWIECENIU \*

### Stymulacje twórczości

Listy z wierszami, jakie zaczęły się pojawiać w rodzimej literaturze po świetnym zademonstrowaniu możliwości i uroków gatunku przez Krasickiego, nie doczekały się dotychczas uwagi badaczy. Toteż nie bardzo wiadomo, co posiadamy; ponieważ praca ta jest na tym terenie rekonesansem, zapewne niektóre teksty pozostaną w ukryciu — nieraz, być może, wypadnie poprzestać na domyśle, bo przecież z epistolografii epoki, a w niej przede wszystkim trzeba prowadzić poszukiwania, dotrwały do dziś tylko ułamki.

Celem podjętych tutaj rozważań nie jest jednak wyłącznie rejestracja dorobku w dziedzinie późnooświeceniowego listu z wierszami jako swoistej formy wypowiedzi literackiej. Pytanie bowiem podstawowe, jak sądzę, które należy sobie postawić przy dokonywaniu takiego przeglądu, brzmi: jakie warunki powodowały, że twórczość ta była kontynuowana w ten, a nie inny sposób — to znaczy: w konkretnych środowiskach oraz określonym rytmie nasileń.

Śledząc warunki powstawania danego typu wypowiedzi trzeba na równych prawach traktować twórczość udostępnioną drukiem oraz pozostającą w rękopisach. Rozgraniczenie stanie się nieodzowne dopiero przy rekonstrukcji okoliczności obiegu badanych utworów. Jednak zastosowanie tej właśnie kategorii różnicującej ujawnia zaraz na początku procesu badawczego pewne zjawisko o wielce istotnym znaczeniu dla ustaleń genetycznych.

Pierwsze teksty, jakie po opublikowaniu zyskały mniejszy lub większy, nieraz wręcz znaczny rozgłos, ukazywały się od roku 1788. To znamienne — właśnie w tym roku ogłoszono tom 2 *Listów i pism różnych*

---

\* Niniejsza rozprawa stanowi fragment pracy zajmującej się określeniem literackiej specyfiki listów pisanych prozą i wierszem pod wpływem utworów I. Krasickiego.

Krasickiego i wtedy właśnie dostępne już były, choć w formie rozproszonej, wszystkie jego listy z wierszami, jakie dopiero po latach Franciszek Ksawery Dmochowski scalił w odrębny, samodzielny cykl, opatrzony później mianem „wierszy z prozą”.

Omawiany ciąg utworów początkują, jak się wydaje, długo przypisywane XBW *Organy*, czyli *odpowiedź na list przyjaciela z Warszawy*, które celnie kompromitują rzekomego autora — starającego się o zmianę infuły — pastiszową relacją o początkach Sejmu Wielkiego, godzącą złośliwie w głównych sejmowych „organistów”: ambasadorów obcych potencji. Tekst ten, rozpowszechniony dwukrotnie w postaci druku ulotnego, spotykamy w wielu rękopiśmiennych kopiach — często tam właśnie podana jest dokładna data: 1 grudnia 1788<sup>1</sup>. Przyznać trzeba, że literacko sprawne i ciekawe *Organy* w pełni korzystają z propozycji pierwowzoru — operują udatnie dowcipem, swobodnym tokiem narracji, zmiennością wagi podejmowanych problemów. Uderzają też zbieżności, dodatkowo sugerujące autorstwo Krasickiego, z konkretnym listem (*Wiersze z prozą* 16), w którym poeta domagał się od jakiegoś J. B. relacji z sejmu w Grodnie (9 X — 13 XI 1784)<sup>2</sup>. A przypomnieć należy, że *Kopia listu księcia JMciBW do przyjaciela swego w Grodnie mieszkającego* była po *Opisaniu podróży z Warszawy do Biłgoraja w liście do JO Książęcia JMci Stanisława Poniatowskiego* najbardziej znanym z menipejskich listów XBW — tylko te dwa utwory udostępnione zostały w postaci samodzielnych druczków ulotnych przed opublikowaniem w zbiorach.

Wygląda to wszystko bardzo pięknie: Krasickiego komplet listów z wierszami na księgarskim rynku i od tego momentu początek kontynuacji. Przy czym pierwsza z nich odwołuje się do jednego z dwóch najbardziej znanych tekstów XBW. Tę miłą logicznym umysłem zależność odkrywamy wśród utworów drukowanych — prawidłowość ulegnie jednak zburzeniu, gdy przyjrzymy się listom z wierszami zachowanym w rękopisach.

Dobry przykład równoczesnego występowania epistolografii menipejskiej wielkiego promotora tego typu wypowiedzi oraz prób innych poetów epoki stanowi choćby przypadek — docenionego, jak na razie, tylko przez badaczy literatury — Wojciecha Miera<sup>3</sup>, błyskotliwego twór-

<sup>1</sup> O okolicznościach pojawienia się *Organów*, ich charakterze i roli w dziejach literatury politycznej Sejmu Wielkiego oraz konsekwencjach tej publikacji dla Krasickiego w sposób wyważony informuje Z. Goliński (*Ignacy Krasicki*. Warszawa 1979, s. 369—371). *Organy* doczekały się ponoć odpowiedzi również w postaci utworu menipejskiego. Druzczyk ulotny nosi mianowicie tytuł *Wieśniak warszawskiemu Organmistrzowi na Organy; z Myślenie* (zob. informację o tym druczku w: I. Krasicki, *Dziela*. T. 4. Warszawa 1878, s. 411).

<sup>2</sup> Adresatem mógł być Józef Bobiński, regent Komisji Skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zob. komentarz Z. Golińskiego do tego listu w *Pismach poetyckich* Krasickiego (t. 2. Warszawa 1976, s. 353—354).

<sup>3</sup> Twórczość jego zebrał i przygotowuje pełne wydanie E. Rabowicz.

cy o biografii niejednoznacznej, kłócącej się z wzorem oświeceniowego patrioty. Wśród korespondencji poetyckich Miera, przypomnianych swego czasu przez Romana Kaletę<sup>4</sup>, znajduje się również jeden list z wierszami adresowany najpewniej do Stanisława Kostki Potockiego, datowany: 23 grudnia, Lwów. Według ustaleń badacza list pochodzi z r. 1783 — wówczas znany był tylko jeden z menipejskich utworów Krasickiego: *Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja*. Oba teksty różnią się całkowicie charakterem. List Miera jest ściśle związany z osobą adresata: nawiązuje do korespondencji wcześniejszej, traktuje o sprawach bliskich im obu. List Krasickiego, choć skierowany do konkretnej osoby, nie eksponuje wzajemnych więzi — jest to wyłącznie, jak opiewa tytuł druczku ulotnego, opisanie podróży. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z typowym, używając terminu ówczesnego, listem poufałym; w drugim — z przyjacielską relacją.

Współwystępowanie wśród listów z wierszami równoległe obu tych nurtów to pierwsza obserwacja, jaka się tu nasuwa. Kolejna zaś jest chyba jeszcze istotniejsza. Oto stwierdzić trzeba, że w tym samym czasie co Krasicki uprawiali twórczość menipejską także inni poeci. Sama technika łączenia prozy z wierszami stosowana była od dawna w różnego rodzaju wypowiedziach — również w tych udostępnianych drukiem, a więc bardziej spopularyzowanych. Szereg tekstów w „Monitorze” ma przecież taką postać — wśród znanych autorów tego typu artykułów znajduje się m. in. Krasicki<sup>5</sup>. Już po promocji listów z wierszami dokonanej przez XBW spotykamy utwory menipejskie, i to zarówno w zakresie np. klasycystycznych refleksji filozoficzno-moralistycznych (J. Wybickiego *Moje godziny szczęśliwe*<sup>6</sup>), jak i w sentymentalnej liryce (J. M. Fredry *Moje dumania*<sup>7</sup>).

Korzystanie z techniki menipejskiej w wielu tak różnorodnych wypowiedziach uczyniło ją na tyle popularną, że absurdem byłoby przekonanie o całkowitym pierwszeństwie i wyłączności XBW w tego typu epistolografii. Zwróćmy jednak uwagę na dwa istotne fakty, jakie występują w przypadku Miera, a które to fakty, jak się okaże, mają charakter prawidłowości dotyczącej innych korespondencji oświeceniowych. Sądzić na-

<sup>4</sup> R. Kaleta, *Przyjaciele i zalotnicy. Korespondencja poetycka i wiersze do krajczyny Potockiej Wojciecha Miera, Stanisława Potockiego i Wojciecha Turckiego*. „Archiwum Literackie” t. 13 (1969).

<sup>5</sup> Zob. R. Wierzbowski, *Z problematyki poetyckich replik Adama Naruszewicza (1). Daniel Kalwiński — do sporów o autorstwo wiersza i o genezę strofy stanisławowskiej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”. Seria 1. Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 47 (1979), s. 124.

<sup>6</sup> Częściowo opublikowane we Wrocławiu w r. 1803 (mylna data na karcie tytułowej: 1804); całość: t. 1—2. Wrocław 1806.

<sup>7</sup> Utwór ten dopiero przed kilku laty został wydobyty z rękopisu (zob. *Z kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia*. Teksty z rękopisów wybrała, opracowała i wstępem poprzedziła A. Aleksandrowicz. Warszawa 1978, s. 22—23, 135—147).

leży, że pretekstem do napisania tego utworu był skierowany do Miera przez Stanisława Kostkę Potockiego list prozą z dołączonym wierszykiem *Do strumyka*<sup>8</sup>. Na menipejski list przyjaciela odpowiedział z kolei Potocki wierszem *Do P. Mira*, który rozpoczął oznajmieniem rezygnacji z prób konkurowania w technice menipejskiej.

Tobie jest дано Mierze, z zdarzeniem zbyt rzadkim  
I wdzięczną pisać prozą, i wierszykiem gładkim<sup>9</sup>.

Komplement to trochę przesadny (podobnie zresztą jak kokieteryjna skromność autora) — ani wcześniej, ani później Mier pisząc do Potockiego nie łączył prozy z wierszami.

Warto to zapamiętać — w przyjacielskiej korespondencji list z wierszami, uważany za szczególnie trudną formę wypowiedzi, trafiał się sporadycznie, zdarzenie ma tutaj najwyraźniej charakter incydentalny. Drugi istotny fakt: listów nie opublikowano, pozostały w rękopisie. Przyjacielska wymiana opinii nie wyszła poza sferę prywatną.

Przypadek Miera skłania do przeświadczenia, że choć pisywano listy z wierszami także przed udostępnieniem tekstów Krasickiego i w trakcie ich upowszechniania, to proceder ten miał charakter przypadkowy, nie wykraczał poza krąg przyjaciół i tematykę głównie osobistą, a obieg tych utworów był ograniczony.

Wnioski, jakie wysnuć można z obserwacji znanej korespondencji Miera, mają, jak się wydaje, zasięg ogólniejszy. Trudno o ich pełną, niepodważalną weryfikację, skoro tylko drobna część oświeceniowej epistolografii dostępnej dziś w rękopisach doczekała się opracowania i publikacji — a przecież wiele zespołów bibliotecznych i archiwalnych przepadło bezpowrotnie.

Przegląd korespondencji Stanisława Trembeckiego nie ujawnia żadnych listów z wierszami<sup>10</sup> — znając przebieg jego losów, podstawowe cechy osobowości i temperamentu twórczego, można się było tego spodziewać. Bardzo charakterystyczny jest wynik penetracji listów Franciszka Karpińskiego. W tomie jego korespondencji z lat 1763—1825 wiersze pojawiają się tylko, i to rzadko, w formie załącznika do listu. Najczęściej są to „winszujące” wierszyki urodzinowe i imieninowe<sup>11</sup>; w jednym przypadku wraz z listem przesłane zostały pieśni religijne<sup>12</sup>. Być może, pisywał też Karpiński listy w całości wierszowane; jeden z pamięt-

<sup>8</sup> Zob. Kaleta, *op. cit.*, s. 303—304.

<sup>9</sup> Cyt. za: Kaleta, *op. cit.*, s. 304.

<sup>10</sup> S. Trembecki, *Listy*. Opracowali J. Kott i R. Kaleta. T. 1—2. Wrocław 1954.

<sup>11</sup> Np. do listu do Heleny Dzieduszyckiej (z 2 III 1777) i do Michała Stadnickiego (z 22 III 1788). W: F. Karpiński, *Korespondencja z lat 1763—1825*. Zebrał i do druku przygotował T. Mikulski. Komentarz opracował R. Sobol. „Archiwum Literackie” t. 4 (1958).

<sup>12</sup> Do Marcina Poczobuta (z 6 VIII 1787). W: jw.

nikarzy twierdzi, że posiada takowe kierowane do niego<sup>13</sup>. Tylko raz wśród znanej dziś korespondencji odnajdujemy list, w który poeta wplótł okazjonalny czterowiecz, przy czym dwa wersy zostały zaczerpnięte z utworu już opublikowanego<sup>14</sup>.

A jednak pozostawił Karpiński bardzo typowy list z wierszami. Nie ma go w tomie *Korespondencji* — opublikowano go za życia poety dwukrotnie w postaci druczku, w r. 1788, tj. w roku ogłoszenia *Organów, czyli odpowiedzi na list przyjaciela z Warszawy*, które zapoczątkowały kontynuację menipejskiej epistolografii Krasickiego. *Podróż do Krakowa i jego okolic* przynależy do sygnalizowanego już nurtu, jaki otwiera *Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja* XBW. I w tym przypadku relacja posiada jednak konkretnego i wskazanego adresata — tutaj jest nim Barbara z Duninów Sanguszkowa, co wydaje się zaskakującym zbiegiem okoliczności, gdy pamiętamy o roli, jaką odegrała księżna, wieloletnia przyjaciółka Krasickiego, w okresie jego młodości i wyzwalania się z więzów sarmacko-jezuickiej edukacji<sup>15</sup>.

Związki Karpińskiego z domem Sanguszków były zupełnie odmienne; poeta w r. 1783 czuwał w Warszawie nad naukami księcia Romana i, jak zwykle, nie wytrzymał trudów guwernerki — po roku zerwał 10-letni kontrakt. Mimo manifestowanej zgoła obsesyjnie niechęci do magnaterii, w tym imiennie do Czartoryskich i Sanguszków, właśnie ze swym byłym wychowankiem odbył Karpiński edukacyjno-patriotyczną podróż latem 1788. Nie tylko więc wzór Krasickiego zadecydował, że i w tej „podróży” nie eksponuje się więzi między nadawcą a adresatem — trudno byłoby spodziewać się po tym, co zaszło, jakichkolwiek bezpośrednich zwrotów akcentujących wzajemną bliskość.

Mówiąc o menipejskim liście Karpińskiego trzeba jeszcze zwrócić uwagę na trzy drobne, lecz jak się wydaje, istotne fakty. List ten, dwukrotnie publikowany samodzielnie, uznany został za utwór literacki i jako taki włączony do wydań zbiorowych poety<sup>16</sup>, co zadecydowało o znamienym pominięciu go w tomie korespondencji opracowanej przez Tadeusza Mikulskiego i Romana Sobola. Relacja Karpińskiego przynależy do obszernej grupy tekstów opiewających, przeważnie prozą, wspaniałości dawnej stolicy Polski, kraju wtedy wolnego i możnego<sup>17</sup>. W utworze

<sup>13</sup> L. Dembowski, *Moje wspomnienia*. T. 1. Petersburg 1898, s. 88.

<sup>14</sup> Do Adama Kazimierza Czartoryskiego (z 24 VIII 1813). W: Karpiński, *op. cit.*

<sup>15</sup> Zob. Goliński, *Ignacy Krasicki*, s. 85—94.

<sup>16</sup> Po raz pierwszy w: F. Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą*. Edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona. T. 3. Warszawa 1806, s. 321—334.

<sup>17</sup> Z najbardziej charakterystycznych trzeba wymienić ogólnie szczegółową relację K. z Tańskich Hoffmannowej (*Opis czwartej w kraju naszym przejażdżki, Anielce Ł. przypisany*. „Rozrywki dla Dzieci” t. 8 (1827), nr 45—48) oraz głośny poemat F. Wężyka *Okolice Krakowa* (fragmenty były drukowane

brak jakichkolwiek nawiązań do epistolografii menipejskiej Krasickiego czy sygnałów jej znajomości — przypadkowym łącznikiem jest tylko osoba adresatki.

Bardzo ściśle wiążą się z osobą XBW kolejne w porządku chronologicznym listy z wierszami — ich autor, Julian Ursyn Niemcewicz, skierował je do Krasickiego. Znamy dzisiaj dwa takie teksty, a może i w trzecim przypadku, kiedy sam list zaginął, dochowała się zaś jedynie odpowiedź, autor *Powrotu pośła* łączył prozę z wierszami. Sądzić można, iż to właśnie popularność opublikowanych już w tym czasie korespondencji menipejskich Krasickiego spowodowała, że młody pisarz nie wyobrażał sobie innej formy listów traktujących o sprawach literackich przesyłanych „księciu poetów”.

Niemcewicz poznał infulata warmińskiego najprawdopodobniej podczas jego bytności w Warszawie w lipcu 1789. Do pierwszego listu wysłanego w styczniu 1790 z Warszawy, napisanego wyłącznie dla podtrzymywania znajomości<sup>18</sup>, dołączył napisane właśnie utwory: zapewne bajki polityczne, a może również tragedię *Władysław pod Warną*. Krasicki odpowiedział we właściwym sobie stylu: sympatycznie i ujmująco, podkreślał, że i siebie winien autor liczyć do grona malarzy (Niemcewicz komplementował XBW mianem Rafaela)<sup>19</sup>. Zrewanżował się przy tym za przesłane dzieła bajeczką, która weszła potem do cyklu *Bajek nowych*. Drugi ze znanych listów Niemcewicza, o rok późniejszy<sup>20</sup>, towarzyszył kolejnemu utworowi ślanemu do Lidzbarka — była nim oczekiwana przez Krasickiego, sądząc z jego odpowiedzi, głośna komedia polityczna *Powrót pośła*. I w tym liście „Pana Inflanckiego”, bo tak w rewanżu tytułował go adresat, prosząc jednocześnie w imię przyjaźni o poniechanie tytułów, sedno wypowiedzi tworzy ciąg komplementów, które dotyczą zarówno dzieł, jak i samego twórcy, uznanego za „najlepszego naszego poetę”. Krasicki w odpowiedzi twierdził, iż *Powrót pośła* jest „pierwszą prawdziwie komedią polską”, i odzegnując się od pochlebnych epitetów wyrażał radość, „iż takim się dawniejsi chlubiemy następcą”<sup>21</sup>. Z trzeciej tury korespondencji, znów po roku, znamy, jak wspominałem, tylko odpowiedź Krasickiego. I ta utrzymana jest w tonie odwzajemnie-

---

w „Pamiętniku Warszawskim” 1809, s. 202—212, 329—340; całość ukazała się w r. 1820 w Krakowie). *Podróż do Krakowa i jego okolic* Karpińskiego ma wyraźnie charakter sentymentalny, poeta notuje uczucia towarzyszące zetknięciu z pamiątkami historycznymi, a przede wszystkim z pięknem i dziwami natury — rezygnując z troski o rzeczowość i racjonalną analizę.

<sup>18</sup> *Korespondencja Ignacego Krasickiego*. Z papierów L. Bernackiego wydali i opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński. Pod redakcją T. Mikulskiego. T. 2. Wrocław 1958, list 547.

<sup>19</sup> Jw., list 550.

<sup>20</sup> Jw., list 585.

<sup>21</sup> Jw., list 586.

nia pochwały, rewanżowania się tym samym<sup>22</sup>. Po raz drugi do listu dołączona została bajeczka opublikowana później w zbiorze *Bajek nowych*.

Błędem byłoby traktowanie wymiany listów między Niemcewiczem a Krasickim jako wyłącznie ceremonialnego obdarzania się zdawkowymi komplementami. Spoza używanych w takich razach epitetów wyłania się obopólna sympatia i wzajemny nieklamany szacunek dla osiągnięć piśarskich adresata. Warto zwrócić uwagę, że Krasicki dwukrotnie akcentował, iż widzi w poezji posta inflanckiego połączenie pożytku z wdziękiem, co zawsze miał w ogromnej cenie<sup>23</sup>. Korespondencji między Niemcewiczem a infułatem warmińskim nie można z całą pewnością zaliczyć do listów poufanych, lecz mieści się ona z powodzeniem w kręgu listów przyjacielskich.

I — co charakterystyczne: także w tym przypadku, podobnie jak to było z przyjacielską korespondencją Potockiego i Miera, listy nie zostały uznane za utwory do upowszechnienia. Nie opublikował ich Krasicki ani jego sekretarze, chociaż jeden z tekstów inkrustowany, aczkolwiek skąpo, wierszami można było potraktować jako kolejny list menipejski (co prawda, było już po edycji *Listów i pism różnych*); za życia „księcia poetów” nie zrobił tego również Niemcewicz, wymiana listów z Krasickim wydobyta została na światło dzienne dopiero w 1805 roku<sup>24</sup>.

Warto tutaj przypomnieć, co po lekturze nie publikowanej korespondencji Alojzego Felińskiego napisała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Szkoda wielka, iż zbyt mała lat odległość nie pozwala żadnym sposobem, mimo najszczerze chęci, [...] udzielenia całkowitego tych listów Publiczności. Listy poufałe, te prawdziwe zwierciadła człowieka, gdzie dusza niekiedy lepiej, bo trwalej i z mniejszym rozartagnieniem niżli w potocznej rozmowie się maluje, potrzebują koniecznie, aby ręka czasu usposobiła je do widoku publicznego, a by śmierć zamknęła o czy wspomnianym w nich osobom<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Jw., list 616.

<sup>23</sup> O przesłanych sobie bajkach politycznych pisał (*Korespondencja Ignacego Krasickiego*, s. 454): „Łączą z nauką ową delikatność rzadko powziętą, a niezmiernie rzadziej poznaną i uczutą od grubych czaszek” (przypomina się słynny dystych z listu z wierszami (*Pisma poetyckie*, t. 2, s. 46); „Nie przejdzie przez grube czaszki / Dobroć moralnej igraszki”); podobnie o *Powrocie posta* (*ibidem*, s. 509): „z wielokrotnych miar szacowne dzieło stąd najbardziej, iż z wdziękiem pożytek mieści”.

<sup>24</sup> J. U. Niemcewicz, *Pisma różne wierszem i prozą*. T. 2. Warszawa 1805, s. 415—424.

<sup>25</sup> K. Hoffmanowa, *O Alojzym Felińskim*. „Rozrywki dla Dzieci” t. 6 (1826), nr 35, s. 227. Podkreśl. W. P. Hoffmanowa postąpiła wbrew wyrażonej opinii, skoro, jak wynika z dalszego ciągu jej wywodu, bez zgody adresata, tj. M. Wyszowskiego, wydrukowała na łamach wydawanych i redagowanych przez siebie „Rozrywek dla Dzieci” (t. 6, nr 35) fragmenty korespondencji Felińskiego, poódananej swej prywatnej, dżiś nie do odtworzenia, cenzurze.



Listy z wierszami traktowane były przez tych nielicznych ówczesnych teoretyków, którzy poświęcili im uwagę, jako listy poufale. Zachowanie Niemcewicza, publikującego swą korespondencję z Krasickim po jego śmierci, oraz konstatacje Hoffmanowej sygnalizują powody, dla jakich epistolografia menipejska pozostawała w rękopisach, z czasem przepadając w pamięci i ulegając fizycznemu unicestwieniu.

W pewnym stopniu taki los spotkał również korespondencję Felińskiego, której partię adresowaną do Michała Wyszковского miała możliwość poznać Hoffmanowa. Do dziś zachowały się ułamki jego epistolarnej spuścizny, większe zespoły stanowią jedynie listy do Wyszковского i Franciszka Skarbka Rudzkiego<sup>26</sup>. Poza tym niewątpliwie pisał Feliński do Konstantego Tyminieckiego, Jana Tarnowskiego i Mikołaja Dzeduszyckiego. Od nich odbierał z kolei listy, które musiały krążyć często i obficie z prostej przyczyny. Wszyscy wymienieni autorzy, mniej lub bardziej zbratani z piórem i znani z jego płodów, tworzyli zwarty krąg przyjaciół utrzymujących przez lata kontakty mimo oddalenia. Trzon tej grupy stanowili Feliński, Wyszkowski i Tyminiecki — i oni przede wszystkim złączyli się trwałymi więzami sympatii<sup>27</sup>.

O istnieniu tej grupy wiadomo od dawna, informowali o niej pośrednio sami jej członkowie. Wyszkowski w kilka lat po wczesnej śmierci Tyminieckiego zatroszczył się o jego dorobek i opublikował, dodając wstęp, w którym zacytował przesłany mu przez Felińskiego nagrobek przyjaciela<sup>28</sup>. Najwięcej jednak wiadomości o tym gronie zawiera wydrukowane w „Rozrywkach dla Dzieci” wspomnienie o Felińskim, napisane przez ściśle powiązaną ze stołecznym środowiskiem literackim tych lat Klementynę z Tańskich Hoffmanową. Należy przypuszczać, że zyskała ona informacje od Wyszковского, który patronował jej pisarskim początkom. Otóż — jak wspomina autorka —

[Feliński], pragnąc ile możności być użytecznym, bawiąc wówczas, to jest między rokiem 1792 i 1795, parę lat w Warszawie, niemal codziennie wieczorem zbierał koło siebie liczną młodzież i wprowadził zwyczaj czytania [wy]łącznie dzieł wzorcowych i czynienia nad nimi na piśmie uwag, które by prawdziwie ich piękności i wady poznać dały; tym sposobem on sam i ci młodzi doskonalili się w językach<sup>29</sup>, nabywali prawdziwego smaku, bawili się przedziw-

<sup>26</sup> 36 listów Felińskiego do F. Skarbka Rudzkiego z wstępem i przypisami przyjaciela poety, G. Olizara, opublikował J. I. Kraszewski w piśmie „Na dziś” (1872, t. 3, s. 166—195).

<sup>27</sup> Hoffmanowa (op. cit., s. 227) wspominając Felińskiego twierdziła, iż „do szczęścia zawsze mu było potrzeba albo ustnej, albo przynajmniej listownej z dwoma braćmi serca swego rozmowy. Pisywał też do nich często”.

<sup>28</sup> M. Wyszkowski, *Krótką wiadomość o życiu i pismach Konstantego Tyminieckiego*. W: K. Tyminiecki, *Pisma*. T. 1—2. Warszawa 1817.

<sup>29</sup> Według A. Bara (w: *Polski słownik biograficzny*, t. 6 (1948), s. 409) poeta znał francuski, łacinę (słabo) i angielski. Nader dziwnie wygląda pod piórem Hoffmanowej aproba lektur obcojęzycznych po bardzo krytycznie przez siebie ocenianych własnych doświadczeniach z lat młodości, kiedy to przebywając przez

nie, a posiedzenia te zakończył skromny podwieczorek kosztem jego najczęściej lub majątniejszej z tej młodzieży dawany<sup>30</sup>.

Uzupełnienie listy uczestników warszawskich spotkań odnajdujemy we wspomnieniu poświęconym z kolei Mikołajowi Dzieduszyckiemu, który zmarł najwcześniej spośród członków grona, już w 1795. „Wieczory Felińskiego” odbywały się ponoć z udziałem Tyminieckiego, Wyszkwowskiego, Rudzkiego, Szuberta, Dzieduszyckiego<sup>31</sup>.

Wypada zasygnalizować, choć dla prowadzonych rozważań rzecz ta nie posiada większego znaczenia, że w chwili obecnej nie wiemy o kręgu przyjaciół skupionych wokół Felińskiego nic ponad to, co przekazała nam Hoffmanowa. Nawet nie jest całkowicie pewne, kto był przywódcą grupy. Pamiętając o związkach, kontaktach i wielkim szacunku młodych pisarzy dla Onufrego Kopczyńskiego, nieraz w nim właśnie upatruje się ich patrona<sup>32</sup>. Bywało zresztą i tak, że w ogóle pomijano milczeniem istnienie tego grona przyjaciół<sup>33</sup>. Trudno również określić dokładnie czas, w jakim zbierano się na posiedzeniach. Jak pamiętamy, zdaniem Hoffmanowej aktywność grupy przypadła na lata 1792—1795. Sugeruje się jednak także „start” w 1789 — bezpośrednio po przybyciu Felińskiego do stolicy<sup>34</sup>. Wiemy, że приятели rozproszyli się w latach 1791 i 1792, a po upadku insurekcji pośpieszyli niemal wszyscy do Dzikowa, by rozjechać się ponownie wiosną 1795; po r. 1796 nigdy już nie spotkali się na dłużej w pełnym składzie<sup>35</sup>.

Krąg literatów-przyjaciół z Felińskim, Wyszkwowskim i Tyminieckim na czele wciąż czeka na badacza, który uporządkuje dotychczasowe ustalenia i może dorzuci do nich nowe, zanalizuje i oceni dorobek oraz jego znaczenie. W przypadku epistolografii menipejskiej uwagę przyciąga kilka tylko, i to bezspornych faktów. Grono to zawiązało się i działało

10 lat w Izdebnie na wychowaniu u Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej, starościny wyszogrodzkiej, obiektu westchnień epistolarnych Józefa Szymanowskiego, pełniła stałą funkcję lektorki dzieł obcych, zwłaszcza francuskich — co nie tylko zwichnęło jej edukację czytelniczą, opóźniło poznanie literatury i języka polskiego, lecz również, zdaniem jej starszej siostry, spowodowało osłabienie płuc. Zob. I. Kaniewska-Lewańska, *Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”. Seria B: „Studia i Rozprawy” nr 6 (1964), s. 27—29.

<sup>30</sup> Hoffmanowa, *op. cit.*, s. 222.

<sup>31</sup> Zob. K. Hoffmanowa, *O Mikołaju Dzieduszyckim*. „Rozrywki dla Dzieci” t. 9 (1828), nr 53, s. 251.

<sup>32</sup> Zob. M. Szykowski, *Z obozu klasyków. I. Rymotwórcy zapomniani: Michał Wyszkwowski i Konstanty Tyminiecki*. „Biblioteka Warszawska” 1910, t. 4, s. 471. Tego typu opinie znalazły swą konkluzję w haśle poświęconym Felińskiemu w *Nowym Korbutie*.

<sup>33</sup> Tak postąpił Bar (*op. cit.*, s. 408—410).

<sup>34</sup> Zob. *Nowy Korbut*, t. 4, s. 451.

<sup>35</sup> Zob. K. Kantecki, *Dwaj krzemieńczanie. I. Alojzy Feliński*. Lwów 1879, s. 34, 41, 43, 45, 47. — Szykowski, *op. cit.*, s. 487—488.

w nowy już sposób właściwy dla literacko-samokształceniowych stowarzyszeń młodzieży, jakie zaczęły się żywiolowo mnożyć w początkach XIX wieku<sup>36</sup>. Podkreślić należy typowe zinstytucjonalizowanie działań kółka Felińskiego. Szef-organizator i jego pomocnicy (jakby wiceprezesi), wspólne lektury i obowiązkowe o nich opinie, skromna oprawa biesiadna — to elementy stałe w wielu związkach nieco późniejszych<sup>37</sup>.

Narzucona w czasie spotkań dyscyplina kontaktów, lektur i komunikowania sądów, trwale zadzierzgnięte więzi przyjaźni, duża liczebność kręgu oraz rychle jego rozproszenie<sup>38</sup> — rokują bogatą korespondencję. A gdzie obfitość epistolografii, tam można oczekiwać napotkania listów z wierszami. W tym wypadku przewidywania sprawdzają się, choć wniośki, jakie narzuca przegląd menipejskich listów grona Felińskiego, są dość zaskakujące i chyba nazbyt zależne od łaskawości, a raczej niełaskawości losu.

Wśród najliczniej dochowanych do dziś listów autora *Barbary Radziwiłłówny* (zapewne był on zresztą najpłodniejszym epistolografem grona) odnajdujemy jeden jedyne list z wierszami — do Wyszowskiego. Przesłał go autor z Krakowa, 22 kwietnia 1792. Są to bardzo typowe zwierzenia przyjaciela: w luźnym, celowo swobodnym, opartym na ciągu skojarzeń toku wyznań przewijają się zapewnienia o pamięci i przyjaźni, ponadto z radością zapowiada się powrót i komplementuje talent poetyki adresata, pomniejszając co nieco kokieteryjnie swój własny. Ta poufała korespondencja w zgodzie z poznanym już schematem kwalifikacji uznana

<sup>36</sup> Zob. A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży. 1804—1831*. Warszawa 1963. Uczony pominął kółko Felińskiego z powodu wyraźnie określonego zakresu chronologicznego badań. Zapoznanie się z konstatacjami Kamińskiego skłania do wniosku, iż grupę warszawską z lat dziewięćdziesiątych można uznać za antecedens określonego typu stowarzyszeń młodzieżowych.

<sup>37</sup> Przykładów uderzających podobieństw dostarcza przyjrzenie się gronu młodych literatów i dziennikarzy skupionych w latach 1817—1818 wokół B. Kicińskiego. Jeden z członków, zasłużony działacz opozycji liberalnej i historyk, T. Morawski (*Moje przygody*. Kraków 1873, s. 6—7), wspominał: „Zobowiązaliśmy się przynosić raz w tydzień kolejnie i czytać jakąś pracę naukową. Po posiedzeniu był *whist*, boston, tylko wymówiliśmy sobie, że przegrana przynosić nie może dukata w tygodniu i obróconą będzie na wspólne wydatki, na światło, usługę, kawę, herbatę, porter: inny trunek nie był dozwolonym [...]. Bruno [Kiciński], gospodarz domu, został *de facto* przewodnikiem zgromadzenia [...]. Józef Brykczyński i ja składaliśmy z Kicińskim jakby biuro grona”. Warto dodać, że pochodzący z Wołynia Szymon Konopacki, kolega Kicińskiego, zapoznał go czas jakiś przed związaniem grona ze swym ziomkiem i niemal przyjacielem, właśnie A. Felińskim (zob. W. Pusz, „*Nowy Parnas*” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników. Wrocław 1979, s. 40).

<sup>38</sup> Trzech „braci” mieszkało przez lata w znacznym od siebie oddaleniu: Wyszowski pracował w stolicy w administracji państwowej; Tymieniecki gospodarzył w Sieradzkim, najpierw w Ligocie, potem w Prażmowie; Feliński czynił to samo na Wołyniu, początkowo w dzierżawionym Klepaczu, później na ojcowiznie: w Wojutynie i Osowej.

została za wyłącznie prywatną, nie podlegającą „obowiązkowi” publikacji; po śmierci poety list zacytowała wraz z innymi Hoffmanowa, przedrukowano go potem w 2-tomowej edycji twórczości poety<sup>39</sup>.

Jak się okazuje, częściej łączył prozę z wierszami adresat utworu Felińskiego. Znamy obecnie tylko kilka listów, jakie zapewne nieskąpo pisywał Wyszkowski<sup>40</sup>. Cztery spośród nich mają charakter menipejski i — co ciekawsze — zostały one życzliwie odnotowane przez ówczesną krytykę<sup>41</sup>. W jednym przypadku przyczyna rozgłosu była prosta; bezpośrednio niemal po napisaniu opublikował Wyszkowski w „Pamiętniku Warszawskim” *Opis podróży do Gdańska w roku 1803 odprawionej, w liście do przyjaciela*<sup>42</sup>. Pamiętać należy, że popularność owych „podróż”, w których często na wzór Krasickiego przeplatano prozę wierszami, ciągle rosła<sup>43</sup>. Wyszkowski był autorem jeszcze jednej menipejskiej relacji: jego opis wycieczki odbytej wcześniej, w r. 1798, do magnackiej rezydencji pod Brzegiem, słynnej z ogrodów, ogłoszono już po śmierci poety<sup>44</sup>.

Dokładniejszą analizą obu pisanych prozą i wierszem „podróż” przyjaciela Felińskiego zajmę się odrębnie w kolejnej części pracy. Warto

<sup>39</sup> Hoffmanowa. *O Alojzym Felińskim*, s. 218—220. — Feliński, *Dzieła*. Wydanie nowe. T. 2. Warszawa 1840, s. 262—263. W edycji tej przedrukowano cały cykl listów opublikowanych przez Hoffmanową.

<sup>40</sup> Feliński nie uskarżał się na Wyszkowskiego. Kierowany do niego list otwierał takim oto komentarzem (*op. cit.*, t. 2, s. 262): „Nie miałem przyjaciela, który by tak często jak ty do mnie pisywał, niczych jednak listów z większą nie czytywałem rozkoszą”. W tym samym tekście znajdujemy charakterystyczną opinię o Tyminieckim, być może tłumaczącą brak dzisiaj jakichkolwiek ułomków jego epistolografii: „Zle dotrzymuje słowa, kiedy idzie o napisanie listu”.

<sup>41</sup> F. Bentkowski (*Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*. T. 1. Warszawa—Wilno 1814, s. 395. Podkreśl. W. P.) tak kwitował jeden z nich: „[M[ichał] W[yszkowski] opisał na wzór Krasickiego, prozą częstym przeplatana wierszem, w tonie nader przyjemnym *Podróż do Gdańska w roku 1803*; drukowana w »Pamiętniku Warszawskim« 1804, miesiąc listopad i grudzień”. Po śmierci poety, w mowie wygłoszonej podczas posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk 9 XI 1829, K. Lach Szyrma (*Życie Michała Wyszковского członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Radcy Stanu Nadzwyczajnego*. W: M. Wyszkowski, *Poezje*. Wyd. pośmiertne. Warszawa 1830, s. XX. Podkreśl. W. P.) podkreślał wyjątkowe predylekcje Wyszkowskiego: „Miał on szczególne upodobanie i wielką zręczność pisania w przeplatanej wierszem i prozą mowie, w jakiej nieśmiertelny Krasicki nie miał sobie równego, i obrawszy go za wzór zostawił nam nader przyjemnie opisaną *Podróż do Carlsruhe w Szląsku*, takż *Podróż do Gdańska* i *List do generała Wyszkowskiego*”.

<sup>42</sup> Nie znamy adresata, może był nim, podobnie jak relacji ze Śląska, Jan Tarnowski, uczeń Felińskiego, potem przyjaciel i protektor, członek przyjacielskiego kręgu.

<sup>43</sup> Zob. W. Dynak, „Podróże” na łamach warszawskiej prasy literackiej lat 1815—1822. „Prace Literackie” t. 13 (1971).

<sup>44</sup> M. Wyszkowski, *Opis podróży do Carlsruhe w Szląsku, wierszem i prozą w liście do Jana Tarnowskiego, r. 1798*. W: *Poezje*.

jednak już tutaj zaakcentować, że w tok jednej i drugiej relacji wplótł Wyszkowski bardzo charakterystyczne wyznanie — nie tylko informujące o wzorowaniu się na tekstach Krasickiego, ale również podkreślające dobitnie przeświadczenie o prymacie XBW i niemożności sprostania mu talentem<sup>45</sup>.

Godne uwagi, że ów akt pokory ma miejsce jedynie w opisach peregrynacji. Nie spotykamy go w dwóch pozostałych listach z wierszami, zupełnie odmiennych charakterem, winszujących generałowi Ksaweremu Wyszkowskiemu z okazji imienin oraz urodzin, a przynależnych w sposób oczywisty do nurtu epistolografii przyjacielskiej i poufałej<sup>46</sup>. Przykład menipejskiej twórczości „księcia poetów” pewnie nie ciążył tutaj już tak silnie, ponadto roztrząsanie przy tego rodzaju okolicznościach miary swych poetyckich możliwości byłoby prawdopodobnie potraktowane jako towarzyskie uchybienie. Rzecz jasna, żaden z tych poufałych listów nie ukazał się drukiem przed śmiercią poety.

Przegląd zachowanej epistolografii kręgu przyjaciół Felińskiego nie ujawnia żadnych innych listów z wierszami oprócz przypomnianych powyżej. Sygnalizowane pomyślnie okoliczności budziły większe nadzieje. Rozstrzygnięcie dylematu, co w większym stopniu stało się przyczyną takiej sytuacji: czy rozproszenie się z czasem i zaprzepaszczenie nie znanych dzisiaj zespołów epistolografii, czy swoistość tego kręgu literatów, a zwłaszcza pojmowanie w szczególny sposób obowiązków pisarskich — należy odłożyć do chwili, kiedy okaże się możliwe dokonanie porównań. Chociaż i wtedy będzie to tylko propozycja odpowiedzi, hipoteza, a nie pewnik.

Wydarzenia historyczne spowodowały, że kolejne stowarzyszenia młodych twórców, którzy dyskutowali o literaturze i podejmowali własne próby pisarskie, mogły wyodrębnić się wyraźniej i zaznaczyć trwalej swą obecność dopiero wraz ze schyłkiem epoki napoleońskiej. Ciąg takich związków w stolicy pokongresowego Królestwa Polskiego otworzyło wspomniane już grono skupione wokół Brunona Kicińskiego. Trzon stanowili прияciiele jeszcze z lat szkolnych, spędzonych wspólnie w piarskim Collegium Nobilium, przeniesionym pod wojennym przymusem do letnich pomieszczeń na Żoliborzu: Ferdynand Chotomski, Józef Brykczyński, Antoni Borzewski i oczywiście promotor grupy, Kiciński. Dołączyli do nich nowi koledzy, głównie poznani w trakcie nauki w Uni-

<sup>45</sup> Zob. *ibidem*, s. 64—65 (*Opis podróży do Carlsruhe w Szląsku*): „Zachciało mi się naśladować piszących w tym rodzaju, do złej prozy mieszając jeszcze gorsze rymy. Cały też skutek tej pracy jest dzień jeden dobrze przepędzony dla mnie, a pół godziny nudów dla ciebie. Przepraszam cię wcześniej za to”; oraz s. 110 (*Opis podróży do Gdańska w roku 1803 odprawionej, w liście do przyjaciela*): „Com widział, chcę ci opisać. Podobne opisy mogą być zabawne; przebac, jeśli mój takim nie będzie. Mam przykład Krasickiego, ale dowcipu jego nie mam”.

<sup>46</sup> M. Wyszkowski: *List do generała Ksawerego Wyszkowskiego. Roku 1803*, W: *Poezje; Do Franciszka Ksawerego Wyszkowskiego generała. Roku 1820*. W: jw.

wersytecie. Otwarcie uczelni nastąpiło w r. 1817, ale już wcześniej Brykczyński do tego grona wprowadził swego przyjaciela ze Szkoły Prawa i Administracji (przekształconej potem w wydział Uniwersytetu) — Teodora Morawskiego, który wkrótce stał się jednym z filarów związku <sup>47</sup>.

Stowarzyszenie przyjaciół manifestujące ubiorem patriotyzm oraz niezadowolenie z aktualnej sytuacji politycznej, mocno powiązane ze wszystkimi tajnymi organizacjami młodzieży, działającymi do czasu rozbitcia przez Nowosilcowa konspiracji stołecznych, a później wileńskich <sup>48</sup> — ograniczało początkowo swoją aktywność literacką do wspólnych lektur i dyskusji przy herbacie i portrze. Z czasem rzutki animator grona wykorzystał jego istnienie dla zapewnienia sobie materiałów do periodyków, których serię zaczął wydawać od początku roku 1818.

Do dziś dotrwało bardzo niewiele świadectw poczynań tego grona. Los był tutaj szczególnie okrutny i złośliwy: bogate archiwum Kicińskiego bodaj dotrwało — nie wykorzystane — aż do ostatniej wojny, by przepaść bez najmniejszego śladu. Z epistolografii zachował się zespół listów, jakie pisał Kiciński w r. 1817 z Petersburga do Antoniny Cieciszowskiej <sup>49</sup>, lubianej i cenionej opiekunki młodej generacji rozległej rodziny, złożonej z rodzin znaczących wiele w ówczesnym życiu publicznym: Cieciszowskich, Łuszczewskich, Deszertów, Kicińskich, Lelewelów <sup>50</sup>. Opublikowany cykl korespondencji B. Kicińskiego, ciekawy ze względu na formę, wartościowy poznawczo, stwarzający możliwość analizy efektów sztuki listowania wpajanej w szkole, ma charakter wzorcowo familijny — zawiera relacje mogące zainteresować całą rodzinną społeczność. To w dużym stopniu tłumaczy, dlaczego brak wśród tych listów tekstów pisanych techniką menipejską, „zastrzeżoną”, jak wynikało z dotychczasowych ustaleń, dla korespondencji poufalej. Warto spostrzeżenie to podkreślić i uogólnić — listy z wierszami tylko sporadycznie „obsługiwały” rodzinę, przede wszystkim stanowiły one formę kontaktu w kręgach przyjaciół.

Trudno rozstrzygnąć, nie posiadając prawie żadnych materiałów, w tym także epistolografii, czy wśród członków stowarzyszenia krążyły menipejskie korespondencje. W latach aktywności grona Kiciński i jego koledzy przebywali w Warszawie, a sporadyczne wyjazdy były krótkotrwałe i bliskie, związane głównie z wydarzeniami rodzinnymi. Kiedy jednak zdarzały się wędrowki atrakcyjniejsze, kwitowano je relacjami pi-

<sup>47</sup> Zob. Pusz, *op. cit.*, rozdz. *Przyjaciele*.

<sup>48</sup> Z cytowanych już wspomnień T. Morawskiego (*op. cit.*, s. 6) wynika, że członkowie grona „wymówili” sobie inne kolory w ubiorze niż żałobne: czarny i biały. „Na dnie kapeluszy nosiliśmy wizerunek Kościuszki” — uzupełniał swą relację pamiętnikarz. O powiązaniach z tajnymi związkami młodzieży — zob. Pusz, *op. cit.*, s. 86—92.

<sup>49</sup> B. Kiciński, *Listy do Antoniny Cieciszowskiej pisane z Petersburga w roku 1817*. Poznań 1896.

<sup>50</sup> Zob. Pusz, *op. cit.*, s. 41.

sanymi prozą i wierszem. Świadczy o tym opublikowanie w jednym z pism Kicińskiego dwóch menipejskich „podróży”. W roku 1818 Antoni Borzewski, przyjaciel hrabiego-redaktora, przesłał mu korespondencję z Paryża, która w początku następnego roku wydrukowana została w „Tygodniku Polskim”<sup>51</sup>. W tym samym periodyku, przemianowanym na „Wandę”, ukazała się bez ujawnienia autora *Podróż z Warszawy do Krakowa*<sup>52</sup>. Publikacje te można traktować jako dokument zwyczaju pisywania listów prozą i wierszem. Do druku, w zgodzie z przyjętymi wówczas zasadami, kwalifikowały się jedynie „podróże”, te zaś z natury rzeczy powstawały rzadko, ponadto będąc już formą wypowiedzi publicznej, a nie wyłącznie towarzyskiej, wymagały wysiłku na miarę ambicji literackich, wysiłku znacznie większego niż w bezpretensjonalnych, swobodnych listach poufałych.

Sytuacja grona Kicińskiego była szczególna. Można sądzić, iż jego członkowie pisywali do siebie listy, również menipejskie, ale do pewnego momentu, przebywając stale razem w Warszawie, nie mieli do tego zbyt wielu okazji. Później, od chwili rozejścia się ich dróg, mogli dać świadectwo trwałości swej przyjaźni w regularnej i obfitej korespondencji, ale — o paradoksie! — już im tego czynić nie wolno było w imię wzajemnego bezpieczeństwa. Brykczyński, usiłujący podczas kuracji we Włoszech wziąć udział w rewolucji neapolitańskiej, otrzymał zakaz powrotu do kraju. Kiciński i Morawski, postępowi dziennikarze, powiązani ze stołecznymi młodzieżowymi konspiracjami, współzałożyciele Towarzystwa Patriotycznego, byli starannie inwigilowani. Mógł Borzewski w r. 1818 śłać beztróskie wynurzenia z Paryża, nie mógł tego robić 7 lat później Morawski. Młodzież, która po rozbiciu stowarzyszeń i zakazie ich działalności licznie wyjeżdżała za granicę, musiała ważyć słowa lub milczeć zupełnie. Jak Morawski, który aresztowany w 1825 w swym majątku, po ucieczce przedostał się do Paryża, gdzie 2 lata wcześniej zmarł Brykczyński, i przebywał tam aż do powstania listopadowego.

Przedstawiona w ogólnym zarysie sytuacja była najprawdopodobniej głównym powodem tego, że kolejny chronologicznie zbiorek listów menipejskich, powstałych w kręgu sprzymierzonych we wspólnym działaniu młodych przyjaciół, miał bardzo swoisty charakter. Grono to —

<sup>51</sup> A. Borzewski, *Okolice Renu. List do Brunona hrabi Kicińskiego z Paryża 20 grudnia 1818*. „Tygodnik Polski” 1819, t. 1.

<sup>52</sup> „Wanda” 1820, t. 1. Był to „list pierwszy” i miały być następne, ale skończyło się na zapowiedzi. Znamienne, że anonimowy autor wędrując szlakiem Krasickiego — nie przywołuje już jego imienia. W trakcie nudnawej podróży pociesza się lekturą Sterne’a; zmiana ta nie ma jednak charakteru trwałego — kilka lat później peregrynuje tą samą trasą Tańska, wioząc w swym kuferku m. in. teksty XBW — zob. *Opis małej w kraju naszym przejażdżki, Anielce Ł. przypisany*. „Rozrywki dla Dzieci” t. 3 (1825), s. 211: „Miałam z sobą Krasickiego i Święcickiego [Opis starożytnej Polski. T. 1—2. Warszawa 1816] i prawdziwą stało się dla mnie przyjemnością czytać o miejscach, którem bądź z daleka, bądź z bliska widziałam”.

skupione wokół Franciszka Salezego Dmochowskiego i Dominika Lisieckiego<sup>53</sup> — połączyła również, jak w przypadku grupy Kicińskiego, wykonywana razem praca redakcyjna. Członkowie tego kółka działając w latach 1819—1820 w jednej z najważniejszych przedpowstaniowych organizacji studenckich: Gospodzie Akademickiej, wydawali rękopiśmienny „Dziennik Akademicki”<sup>54</sup>. To bardzo znamienne, że Kiciński szukając po wyjeździe Brykczyńskiego redaktorów dla swego periodyku poświęconego literaturze zwrócił się z propozycją do przywódców tej grupki: Dmochowskiego i Lisieckiego, którzy publikowali w powierzonym im „Tygodniku Polskim”, branym przez nich pod opiekę, ale którzy sztuki samodzielnego redagowania uczyli się w tajnym piśmie studenckim. Nie tylko owe bezpośrednie związki łączą grono Kicińskiego, Brykczyńskiego, Morawskiego z kółkiem Dmochowskiego i Lisieckiego. Przy wszystkich różnicach osobowości i temperamentu, dających się w zasadzie sprowadzić do tego, że pierwsi byli przede wszystkim ludźmi polityki, a drudzy — literatury, były to w obu wypadkach kręgi przyjaciół bliskich sobie wiekiem, związanych wspólną edukacją szkolną, tymi samymi gustami literackimi oraz identycznymi formami aktywności pisarskiej. Członkowie obu grup znali się, ponadto współpracowali z sobą w okresie, gdy Dmochowski i Lisiecki redagowali periodyk Kicińskiego. Pokrewność tych stowarzyszeń skłania do przypuszczenia, że w obu w równym mniej więcej stopniu krążyła korespondencja menipejska. Być może, ale dzisiaj więcej znamy listów z wierszami powstałych w kółku Dmochowskiego. Zdecydowały o tym, jak sądzę, dwie przypadkowe okoliczności: dłuższy pobyt poza stolicą najpierw Dmochowskiego, a potem Franciszka Ksawerego Godebskiego i Franciszka Grzymały, oraz kompletowanie autografów przez Cypriana Walewskiego, dzięki czemu niewielki cykl listów dotrwał do dziś<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> Badacz, który ogłosił zachowaną korespondencję grona przyjaciół, określił je mianem „kółka literackiego Dmochowskiego i Lisieckiego”, przekonując się w trakcie lektury listów o odrębności i swoistości grupki oraz trafnie domyślając się jej liderów. Zob. J. Korpała, *Za kulisami młodej Warszawy literackiej przed powstaniem listopadowym*. „Pamiętnik Literacki” 1931, z. 4, s. 594.

<sup>54</sup> Pod artykułem wstępnym w numerze 1 podpisali się jako wydawcy: Franciszek [Salezy] Dmochowski, Franciszek [Ksawery] Godebski, Stanisław Kunatt, Dominik Lisiecki, Henryk Nakwaski, [Cyprian Ksawery] Zaborowski, Adam Zakrzewski. Kilka numerów pisma, tj. t. 1 (marzec—maj 1820), nry 1—5, zachowało się w Bibliotece PAN w Krakowie (rkps 752); nr 7 odnajdujemy w zbiorach AGAD (Kancelaria Nowosilcowa, sygn. 564, s. 59—62).

<sup>55</sup> Cyprian Walewski, znany bibliograf, a przede wszystkim bibliofil i kolekcjoner warszawski, zgromadził bogate, niezwykle wartościowe zbiory książek oraz rękopisów, które ofiarował w testamencie Bibliotece Akademii Nauk w Krakowie; szczególnie cenne są tzw. Teki Walewskiego, składające się z autografów podzielonych przez zbieracza na „królewskie” (t. 1, sygn. 712) oraz „ludzi zasłużonych” w. XVIII (t. 2, sygn. 713) i XIX (t. 3—7, sygn. 714—719). Zob. B. Paloc-Schnaydrowa, *Cyprian Walewski, bibliograf i kolekcjoner (1820—1873)*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1958.



Fragment epistolografii grona wydobyl z rękopisów Józef Korpała<sup>56</sup>. Wśród 10 ogłoszonych przez niego listów, jakie krążyły między Lisieckim, Dmochowskim, Godebskim i Grzymałą, aż 8 to listy menipejskie<sup>57</sup>. Ciekawe, że cechom poufałego listu z wierszami dwa teksty pisane wyłącznie prozą nie w pełni odpowiadały. Jeden z nich to szczegółowa relacja Lisieckiego o wydarzeniach przede wszystkim zewnętrznych, a przy tym poważnych i mogących mieć wpływ na losy nie tylko kręgu przyjaciół, lecz również tajnej organizacji (pewnie Czcieli Nauk), do której wspólnie należeli (list 1). Nie przypadkiem chyba list ten, zawierający wiele informacji, jakie nie powinny być znane ani władzom uniwersyteckim, ani tym bardziej policji, napisany został po wakacjach 1819 r.<sup>58</sup> Dwa lata później Dmochowski śle wiadomości Lisieckiemu „okazją” i prosi o odpowiedź tą samą drogą, bo „nie mógłby na pocztę pisać swobodnie” (list 2)<sup>59</sup>. Podobne przekonanie i obawę przed niepożądanym złamaniem tajemnicy korespondencji wyraża adresat w odpowiedzi na kolejny, nie znany tym razem list przyjaciela (list 3). Ścisłe informacyjna, utrzymana w poważnym tonie, obszerna relacja Lisieckiego z września 1819 nie mogła być napisana obcą temu typowi wypowiedzi techniką menipejską, służącą świetnie celom listu poufałego, który winien być swobodny i wesoły. Nie można się więc dziwić, że i drugi list bez wierszy, skierowany do Dmochowskiego przez Godebskiego, utrzymany jest w tonie serio — autor z powagą wyraża opinie o różnicach dzielących klasyków i romantyków (list 7).

<sup>56</sup> Teki Walewskiego dopiero teraz są szczegółowo katalogowane (początek dały prace: Z. Jabłoński, *Zbiór tzw. „Autografów królewskich” Cypriana Walewskiego*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”. — B. Schnaydrowa, *Zbiór autografów Cypriana Walewskiego z XIX wieku*. Część 1: A—D. Jw.), jednak po znajdujące się tam materiały sięgano dużo wcześniej — uczynił to m. in. Korpała (*op. cit.*).

<sup>57</sup> Teksty opublikował Korpała (*op. cit.*) — mianowicie list 1: D. Lisiecki do F. S. Dmochowskiego, 5 IX 1818, s. 560—562; list 2: F. S. Dmochowski do D. Lisieckiego (b.d.), s. 572—573; list 3: D. Lisiecki do F. S. Dmochowskiego (b.d.), s. 574—576; list 4: D. Lisiecki do F. S. Dmochowskiego, 2 X 1822, s. 578—579; list 5: D. Lisiecki do F. S. Dmochowskiego (b.d.), s. 580; list 6: K. Godebski do F. S. Dmochowskiego, 12 V 1825, s. 583; list 7: K. Godebski do F. S. Dmochowskiego, 16 II 1826, s. 584—585; list 8: F. K. Godebski do F. S. Dmochowskiego 23 II 1826, s. 586—587; list 9: F. Grzymała do F. S. Dmochowskiego, 29 XII 1826, s. 587—588; list 10: F. Grzymała do F. S. Dmochowskiego, 25 III 1828, s. 594—596. Tylko listy 1 i 7 nie posiadają fragmentów wierszowanych. Oprócz wymienionych badacz przytoczył w artykule po jednym liście: S. Kunatta do H. Nankwaskiego (a właściwie do J. Brykczyńskiego — zabieg taki stwarzał możliwość oszukania „dogładaczy”), L. Osińskiego do F. S. Dmochowskiego, A. Goreckiego do F. S. Dmochowskiego oraz 4 listy M. Podczaszyńskiego do L. Chodźki.

<sup>58</sup> Wydawca błędnie określił rok: 1818; ustaleniu temu przeczą informacje Lisieckiego o rozwiązaniu przez rektora Akademickiego Związku Powszechnego oraz o kompromitacji przywódcy tego stowarzyszenia, Adama Zamojskiego.

<sup>59</sup> Cyt. za: Korpała, *op. cit.*, s. 573.

W tym przypadku ponadto zwalnia w pewnym stopniu piszącego od wykazania się warsztatową sprawnością w samym toku korespondencji fakt, że dołączył do niej upominki literackie — jakieś swoje poezje. To powszechnie przyjęty schemat postępowania, dzieje się tak prawie zawsze, kiedy przesyłce towarzyszą jako prezent drobne lub większe utwory — poemat, ballada, komedia — wtedy obdarowujący jest niejako zwolniony z popisów warsztatowych i przeplatania prozy wierszami w tekście listu. Jak pamiętamy, tego typu zjawisko wystąpiło bardzo wyraźnie w korespondencji między Niemcewiczem a Krasickim; szczególnie często obserwujemy je właśnie w epistolografii „księcia poetów”, a także Karpińskiego. Bardzo charakterystyczny jest w tym względzie kolejny list Godebskiego przesłany Dmochowskiemu — znajdujemy w nim tylko jeden dystych, bo i tutaj autor dołączył do tekstu drobne literackie upominki (list 8).

Widać więc, iż pisywanie listów z wierszami było w kółku Dmochowskiego i Lisieckiego obyczajem tak utrwalonym, iż modyfikacja tego „obowiązku” mogła nastąpić w ściśle określonych okolicznościach: wykluczających technikę menipejską lub zwalniających od jej użycia.

To pierwsze spostrzeżenie, jakie nasunął przegląd skromnego cyklu ocalałej korespondencji tego grona. Rzuca się ponadto w oczy jednorodność kwestii podejmowanych w listach, można nawet mówić o ograniczeniu tematyki do wąskiego zakresu wydarzeń i spraw dotyczących własnego kręgu lub co najwyżej środowiska literackiego Warszawy. Zauważył to już Korpała i fakt ten był powodem jego nie skrywanej irytacji:

Tak się zabawiano w kołach młodej Warszawy literackiej „herbatkami” i wierszykami, podczas gdy literatura warszawska [...] wegetowała tylko<sup>60</sup>.

— komentował po zacytowaniu listu, w którym Lisiecki, a w dopisku również Godebski, zasypali Dmochowskiego mnóstwem wieści o mało ważnych zdarzeniach, jakie zachodziły w życiu kulturalnym stolicy (list 4).

Co było przyczyną, że skupieni wokół Lisieckiego i Dmochowskiego młodzi literaci w znanej dziś epistolografii przede wszystkim donosili o drobiazgach i żartowali? Można twierdzić, że właściwy im był właśnie taki: beztroski, bliskowzroczny, a nie inny sposób życia. Ale oczywiście odpowiedź to zbyt jednostronna, więc i łatwa do podważenia. To prawda, że tylko Franciszek Ksawery Godebski, syn śpiewaka legionów, bohatera spod Raszyna, działał w konspiracjach młodzieżowych energicznie do tego stopnia, że z poświęconych mu raportów policyjnych można by złożyć pokaźny tomik<sup>61</sup>. Jednak również nazwiska Dmochowskiego i Li-

<sup>60</sup> Korpała, *op. cit.*, s. 579.

<sup>61</sup> Raporty te wyszły spod ręki słynnego agenta, Henryka Mackrotta, szpiega w drugim pokoleniu; poszczególne „roczniki” szczęśliwie przetrwały i są obecnie przechowywane w AGAD (Policja Tajna Konstantego). Ciekawsze informacje o Godebskim zob. sygn. 13, k. 215, 219; sygn. 40a, k. 67; sygn. 42, k. 66, 69.

sieckiego spotykamy wśród członków tajnych organizacji — poświadczaniem ich aktywności w Towarzystwie Czcieli Nauk jest wspomniana relacja Lisieckiego (list 1). Zapewne o coś więcej niż tylko o zyski materialne zabiegał Dmochowski, gdy po próbie gospodarowania na Kujawach powróciwszy do stolicy w r. 1824 podejmował ciągle nowe inicjatywy wydawnicze. Trudno odmówić Dmochowskiemu odwagi w obronie swoich przekonań i gustów literackich — podobnie jak Grzymale, który choć związany edukacją i sympatiami z klasycyzmem, to w „Astrei”, periodyku wydawanym nieregularnie, lecz redagowanym wyjątkowo ambitnie, popularyzował przejawy nowej orientacji estetycznej i drukował np. utwory Mickiewicza z pełnym aplauzu komentarzem.

Skoro więc przyczyną miałości korespondencji kręgu przyjaciół nie była nijakość ich osobowości, to może powodów należy szukać w presji ówczesnej sytuacji politycznej? Ta możliwość wydaje się bardziej prawdopodobna. Wystarczy poznać rzetelnie historię pokongresowego Królestwa, by docenić ogrom przemian, jakie nastąpiły w życiu publicznym po 1820 roku. Wtedy to kryzys gospodarki zbiegł się z załamaniem wiary w efektywność dotychczasowego kursu politycznego rządzącej elity społecznej. Aleksander I kończył definitywnie kokietowanie opinii publicznej Europy fikcyjnym liberalizmem. W kraju na stałe przechwycili decydowanie w sprawach narodu nie kontrolowani przez sejm samowładcy: ks. Konstanty, Nowosilcow, Zajączek. Wszystkie stowarzyszenia rozbito i zakazano ich działalności, „przykryto” wolnomularstwo. Do niesłychanych rozmiarów wzrosło szpiegostwo oraz terror administracji i policji<sup>62</sup>.

Wszelka korespondencja była od początku lat dwudziestych bardzo ryzykowną formą porozumiewania się. Jeżeli już pisywano listy, to tylko o drobiazgach i sprawach dotyczących jedynie korespondentów lub wąskiego kręgu przyjaciół. Głębsze przemyślenia i opinie, zwłaszcza gdy łączyły się z ówczesną rzeczywistością polityczną i potraçały o materie publiczne, znajdowały swój literacki wyraz nie w epistolografii, lecz w utworach nie narażonych na oglądanie przez niepowołane oczy. Dobrym tego przykładem jest twórczość poetycka Franciszka Ksawerego Godebskiego, nie publikowana, spoczywająca po dziś dzień w rękopisach, gdzie obok galanterii towarzyskiej: rymowanek kwitujących odświeżne wydarzenia w kręgu przyjaciół — spotykamy też sporo tekstów refleksyjnych, traktujących o problemach, których autor nie poruszał w korespondencji menipejskiej<sup>63</sup>.

Oba najogólniejsze spostrzeżenia, jakie wynikają z przeglądu ocalałej epistolografii grona Dmochowskiego i Lisieckiego: trwały zwyczaj pisywania do siebie listów z wierszami oraz zawężenie ich tematyki do spraw

---

<sup>62</sup> Zob. M. Handelsman, *Kryzys r. 1821 w Królestwie Polskim*. „Kwartalnik Historyczny” 1939, z. 2.

<sup>63</sup> Bibl. Ossolineum, rkps 6261 III.

własnego kręgu lub co najwyżej środowiska — pozostają, jak się wydaje, w ścisłej wzajemnej zależności. Uwarunkowania zewnętrzne wyznaczyły zakres problematyki, tę problematykę w myśl ówczesnych kryteriów najlepiej było oblec w formę prozy przeplatanej wierszami.

W tym miejscu chyba już wypada się pokusić o zapowiadane porównanie grona Felińskiego z późniejszymi stowarzyszeniami adeptów literatury. Porównanie, które pozwoli na hipotetyczną odpowiedź, co w większej mierze zadecydowało o skromnym udziale listów z wierszami w znanej dziś epistolografii kręgu młodych pisarzy skupionych wokół Felińskiego: dochowanie się takich a nie innych tekstów czy swoiste traktowanie obowiązków pisarskich. Można by sądzić, że twórcy starszej generacji rzetelniej, w sposób bardziej pogłębiony i odpowiedzialny podchodzili do swych literackich zatrudnień i stąd w dochowanych ułomkach ich korespondencji ton serio, poważne relacje o sprawach i wydarzeniach zasadniczych, co wykluczało sięganie po szczebiotliwą technikę menipejską. Hipoteza taka wydaje się prawdopodobna, lecz wymaga uzupełnienia. W ostatnim dziesięcioleciu XVIII w. i w epoce Księstwa Warszawskiego można było sobie bezpiecznie porozmawiać na odległość o rzeczach, o jakich nie sposób było bez ryzyka rozprawiać listownie po roku 1820. Wolno przypuszczać, że Feliński i jego koledzy pisywali tak rzadko listy menipejskie, bo mogli uprawiać swobodnie i bez żadnej groźby „normalną” korespondencję.

I tak oto dochodzimy do przekonania, że w pewnym momencie sytuacja polityczna stworzyła warunki wyjątkowo sprzyjające krzewieniu się w młodzieżowych kręgach literacko-towarzyskich epistolarnej twórczości menipejskiej. Dotąd stymulowały ją, jak pamiętamy, okoliczności występujące w tych stowarzyszeniach: „obowiązek” udzielania kolegom efektów swych lektur i przemyśleń, częste oddalenia poszczególnych osób, kontynuowanie wynurzeń po nieuchronnym, dość szybkim z reguły rozproszeniu się przyjaciół. Po 1820 r. terror administracji i policji, uniemożliwiający bezpieczne wypowiedanie się w korespondencji, sprawił, że związki przyjaźni mogły być podtrzymywane bez ryzyka jedynie w ściśle prywatnych, z istoty swej impresyjnych i żartobliwych listach z wierszami.

Należy oczywiście sprawdzić, czy te same grupy czynników stymulowały korespondencję menipejską w kolejno powstających stowarzyszeniach literackich. Szczególnie interesująco zapowiada się przegląd puścizny epistolarnej grona opatrywanego kiedyś mianem pseudoklasyków warszawskich, obecnie zaś zwanego o wiele trafniej i słuszniej grupą klasyków postaniszawowskich<sup>64</sup>. Twórcy ci różnili się pod wieloma względami

---

<sup>64</sup> Określenie to podsunął Z. Goliński w dyskusji, jaka odbyła się podczas jednego z cyklicznych spotkań naukowych organizowanych przez Pracownię Historii Literatury Oświecenia IBL PAN; termin spopularyzował P. Żbikowski (zob. np. *Klasycyzm postaniszawowski. Próba definicji*. Rzeszów 1974).

od członków kółek młodzieżowych, o których była mowa wcześniej. Przede wszystkim nie byli to adepci literatury, lecz pisarze o znanym i cenionym, choć bez-wyjątku skromnym dorobku. Uważano ich za mistrzów, nieomylnych sędziów gustu i sztuki, a w dużej mierze była to opinia umiejętnie „podpowiedziana” i upowszechniona — już dawno zwrócono uwagę, że grupa wpływała na opinię wykorzystując wszystkie najważniejsze instytucje kulturalne stolicy: Towarzystwo Przyjaciół Nauk, „Pamiętnik Warszawski”, teatr oraz uniwersytet. Znaczenie i wpływy literackie gruntował ponadto prestiż wysokiej pozycji społecznej, osiągnięty dzięki ważnym funkcjom, jakie pełnili w życiu publicznym Kajetan Koźmian, Ludwik Osiński i Franciszek Morawski — trzy główne postacie tej koterii<sup>65</sup>.

Wbrew pierwszemu wrażeniu różnice, choć duże, nie są jednak tak zasadnicze, jak by się mogło wydawać. Wszystkie spośród przypomnianych tutaj stowarzyszeń to grona przyjaciół bliskich sobie wiekiem, edukacją, gustami estetycznymi, dyskutujące wspólnie o literaturze i podejmujące własne próby pisarskie. Grono klasyków nie odbiega od tego schematu — jest tylko starsze i dojrzałe, ma już swą rangę w środowisku. Także ich poczynania warunkowała sytuacja historyczna; młodzi pisarze skupieni wokół Kicińskiego na równi z literaturą traktowali obowiązki obywatelskie, kółko Dmochowskiego musiało zrezygnować niemal całkowicie z polityki — postanisławowscy klasycy warszawscy przeżyli bezpośrednio załamanie nadziei narodowych rozbudzonych w epoce napoleońskiej i przynależeli w Królestwie Polskim do reprezentowanej przez ludzi ich wieku i sfery orientacji legalistycznej, która w polityce znalazła wyraz w koncepcji odbudowy organizmu państwa silnego przede wszystkim ekonomicznie, a w kulturze — w hołdowaniu tradycyjnym hierarchiom i wartościom.

Zachowawczość klasyków warszawskich, determinowana doświadczeniem i presją aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, zderzyła się z woli historii z rewolucyjnym światopoglądem i estetyką romantyzmu. I tak oto doszło do sławetnej, komentowanej szeroko we wszystkich opracowaniach i podręcznikach walki klasyków z romantykami, która w gruncie rzeczy była raczej sporem niż wojną i toczyła się na ograniczonym terenie: w listach i prasie, przy skąpej z tego powodu liczbie świadków.

Wszystkie te okoliczności, przedstawione z konieczności i potrzeby

---

<sup>65</sup> K. Koźmian był po r. 1815 kolejno referendarzem, nadzwyczajnym radcą stanu, wreszcie dyrektorem administracji krajowej w Komisji (czyli Ministerstwie) Spraw Wewnętrznych i Policji — w 1829 został senatorem kasztelanem Królestwa. L. Osiński szczeblował w resorcie kultury: najpierw pełnił funkcję dyrektora Teatru Narodowego oraz wykładowcy w Szkole Dramatycznej, a od 1818 wykladał literaturę w Uniwersytecie. F. Morawski robił karierę w wojsku — w kampaniach napoleońskich dosłużył się stopnia pułkownika, w Królestwie rychło jego mundur ozdobiły szlify generalskie.

bardzo skrótowo, zaważyły na kształcie i tematyce epistolografii grupy ostatnich stołecznych „oświeconych”. Korespondencję Koźmianów: Kajetana i jego syna, Andrzeja Edwarda, oraz Ludwika Osińskiego, Franciszka Morawskiego i Wincentego Krasińskiego, gospodarza słynnych „obiadów”, jedynej *quasi*-instytucji tej grupy<sup>66</sup>, zdominowała problematyka konfrontacji: przepelniają ją opinie o twórczości własnej i twórczości obozu przeciwnego, oceny szans obu stron na przyszłość, domysły na temat sympatii czytelników, projekty kontrdziałań (głośna sprawa stworzenia własnego periodyku), wreszcie znane epitety pod adresem romantyków, w czym, jak powszechnie wiadomo, celował Koźmian-senior.

Sądząc z dotychczasowych ustaleń, ani towarzyskie okoliczności powstania korespondencji stołecznych klasyków, ani narzucenie jej — pod presją sytuacji historycznej — takiej a nie innej tematyki nie były przeciwwskazaniem dla stosowania w listach techniki menipejskiej. Wręcz przeciwnie. Bliskie związki między członkami koterii, poczucie zagrożenia oraz przekonanie o literacko-obywatelskim obowiązku przeciwstawienia się romantynom nie tylko w imię własnych interesów, lecz również, a może nawet przede wszystkim, dla dobra społeczności, częste wyjazdy z Warszawy poszczególnych osób, zwłaszcza Morawskiego (zmuszała go do nich służba wojskowa) — to wyjątkowo różnorodny i bogaty zespół czynników stymulujących korespondencję tego grona. Do ośmieszenia zaś „przeciwnika”, którym tutaj była głównie nowa estetyka i jej reprezentanci, ale czasami również grafomani kompromitujący szeregi postanisławowskich klasyków, nadawały się najlepiej listy przeplatane wierszami, zbliżające się w tym przypadku, dzięki pełnionej funkcji, do starożytniej satyry menipejskiej, pierwowzoru łączenia mowy wolnej i związanej. Trudno się więc dziwić, że puścizna epistolarna klasyków warszawskich jest bardzo obfita<sup>67</sup>, co różni ją zdecydowanie od dorobku w tej

<sup>66</sup> Nie dokonując, bo nie ma tu takiej potrzeby, analizy funkcjonowania tej „instytucji” — jedno trzeba podkreślić: „obiady” nie skupiały ciągle tego samego grona osób, uczestniczyli w nich stali bywalcy, przyjaciele Krasińskiego, ale gospodarz, mistrz w tworzeniu sytuacji konfliktowych, celowo i z wyrachowaniem zapraszał ponadto osoby, których obecność zapewniała wysoką temperaturę spotkań.

<sup>67</sup> Najobszerniejsza partia zachowanej epistolografii znajduje się w zbiorach Bibl. PAN w Krakowie (sygn. 2031, t. 1—2; 2032; 2033; 2034, t. 1—2; 2035; 2036; 2037; 2040, t. 1—3; 2041, t. 1—10), mniejsza partia w Bibl. Jagiellońskiej (sygn. 9330—9336). Opublikowano do tej pory jako samodzielną pozycję dużą część korespondencji A. E. Koźmiana (*Listy <1829—1864>*). T. 1—4. Lwów 1894—1896) oraz fragment puścizny epistolarniej jego ojca (*Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem <1845—1856>*). Zebrał, objaśnił i wstępem opatrzył S. Tomkiewicz. „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” t. 14 (Kraków 1914)). Liczne fragmenty listów krążących między postanisławowskimi klasykami warszawskimi zacytował w swych pracach L. Siemieński (*Obóz klasyków. Ustęp z historii wyobrażeń literackich w XIX wieku*. Kraków 1866; *Żywot Franciszka Morawskiego*. W: *Dzieła*. T. 3. Warszawa 1881).

dziedzinie innych, wcześniejszych stowarzyszeń literackich; zrozumiałe jest oczywiście także i to, że w owej bogatej korespondencji znajdujemy wiele, znacznie więcej niż w grupach prezentowanych uprzednio, listów z wierszami. Tak się szczęśliwie złożyło (to zresztą raczej nie sprawa przypadku, lecz konsekwencja wysokiej pozycji liderów grona, uznanej wśród ludzi o podobnych poglądach estetycznych oraz w kręgach rodzinno-towarzyskich), że epistolografia ta w dużych fragmentach dochowała się do naszych czasów — co stanowi kolejny już fakt wyjątkowy w porównaniu z sytuacją wcześniej przedstawionych stowarzyszeń.

Udział poszczególnych pisarzy w dorobku epistolarnym grona skupionego wokół Kajetana Koźmiana nie jest jednakowy. Łatwo zauważalne i znamienne różnice mają charakter prawidłowości — odpowiadają temu, co wiemy o członkach koterii oraz o jej spójności, problematycznej w zadziwiającym stopniu.

Najwięcej listów kierowano do Kajetana Koźmiana, czynili to przede wszystkim syn, Andrzej Edward, oraz stacjonujący poza stolicą generał Franciszek Morawski. Główny sędzia literacki grona odpisywał dość regularnie i nieskąpo. Czasami pojawi się w korespondencji tych osób list do Wincentego Krasińskiego, rzadziej od niego. Zupełnie sporadycznie chwyta za pióro Ludwik Osiński, bo i w ogóle czynił to rzadko, za co gromili go koledzy, próbujący zachęcić zdolnego poetę do kontynuowania świetnie, ich zdaniem, zapoczątkowanej kariery. Przedstawiony tu ogólny schemat aktywności epistolarnej odpowiada swymi proporcjami sytuacji obserwowanej w innych sferach pisarstwa oraz życia literackiego. Poczucie misji i pełne zaangażowanie w jej realizację cechowały właściwie przede wszystkim Koźmiana, w mniejszym stopniu jego syna oraz Morawskiego. Znamienne jest także i trzeba to podkreślić, choć sprawa nie dotyczy przedmiotu prowadzonych rozważań, że zróżnicowanie postaw i właściwy wszystkim niemal członkom grupy temperament oraz wyrazistość osobowości sprawiły, iż w epistolografii tego kręgu dają się wyróżnić pewne ciągi — o cechach kolegów nie przynoszących im chwały rozprawiają poszczególni autorzy jedynie w listach do określonych osób. Tak — dla przykładu: Morawski o próżności magnackiej Korwina-Krasińskiego pisuje do Koźmianów, o zaślepiającym zaś zaciętrzewieniu Koźmiana-seniora w sporach literackich — do Krasińskiego i Koźmiana-juniora; równie starannie dobiera poeta-generał adresatów, gdy ujawnia swe gusty i sympatie literackie — dalekie od klasycystycznego kanonu.

Nie jest na pewno rzeczą przypadku, lecz konsekwencją określonego stanu rzeczy, że właśnie Franciszek Morawski jest autorem większości powstałych w owym gronie listów z wierszami; poza nim tylko Andrzej Edward Koźmian dość często wplatał w listy jakieś drobne wierszyki, rzadziej czynił to jego ojciec, a sporadycznie również Franciszek Węzyk.

Dorobek poety-generała stanie się przedmiotem odrębnej analizy w kolejnej części pracy, ale nad przyczynami, które sprawiły, że to on wśród

warszawskich klasyków uprawiał najintensywniej ten rodzaj twórczości, należy zastanowić się w tym miejscu. Nie ulega wątpliwości, że czynnikami sprzyjającymi były, z jednej strony, niemal stałe oddalenie od przyjaciół<sup>68</sup>, z drugiej — sprawność i łatwość wierszowania, wbrew pozorom nieczęsta wśród poetów skupionych wokół Kajetana Koźmiana. Wiemy, jak mało napisali po okresie debiutanckiej aktywności i Koźmian, i Osiński; w legendę poszło słynne cyzelowanie utworów przez klasyków postaniślawowskich. Morawski nie miał wierszopiskich kłopotów, nie dręczyły go aż w takim stopniu jak jego kolegów obawy co do doskonałości formalnej utworów. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa sądzić, że szczególnie pewnie czuł się w utworach, gdzie pożądane było przeplatanie mowy wolnej wierszami. Potwierdzeniem posiadania wyjątkowych predyspozycji do uprawiania korespondencji menipejskiej musiał stać się dla niego ogromny aplauz, jaki wywołał wśród czytelników słynny list z wierszami, skierowany w 1814 r. do generała Krasieńskiego, noszący najczęściej w bardzo licznych odpisach tytuł *O czapce*<sup>69</sup>. Trudno przesądzić, czy był to jego pierwszy utwór tego rodzaju, nie ulega natomiast wątpliwości, że zyskał największą popularność spośród listów z wierszami powstałych po ukazaniu się *Listów i pism różnych* XBW. Wczesna i rozległa sława, jaką zdobył Morawski tą korespondencją, mogła stać się dla niego dodatkową przyczyną chętnego i częstego posługiwania się w epistolografii techniką menipejską.

Z dotychczas dokonanego przeglądu wynika, że w stowarzyszeniach literackich, mniej lub bardziej instytucjonalnych (różnice, jak pamiętamy, bywały tu znaczne), istniały warunki sprzyjające powstawaniu listów, w których prozę przeplatano mową wiązaną. Utwierdza w tym przekonaniu fakt, iż penetracja późnoświeceniowych publikacji oraz zasobów rękopiśmiennych przechowanych w krajowych bibliotekach ujawnia, że tylko kilku ludzi pióra, którzy pozostawali poza jakimiś kręgami towarzysko-autorskimi, pisywało w miarę systematycznie i często listy z wierszami. Jednym z takich twórców był Józef Mieroszewski, znany i ceniony w swej epoce, później całkowicie zapomniany. Poziomem swych listów i ciekawą ich zawartością zasługuje on na szersze omówienie — nastąpi ono w kolejnej części pracy.

Epistolografię menipejską upodobał sobie Marcin Smarzewski, do dziś nie zapomniany dzięki pamiętnikom. Miał pewne ambicje literackie i sporo pisywał — nie na tyle jednak interesująco, by zasłużyć na trwal-

<sup>68</sup> F. Morawski jako dowódca 3. brygady 2. dywizji piechoty, a później 1. brygady tejże dywizji, stacjonował w Radomiu i w Lublinie.

<sup>69</sup> Pierwodruk tego listu nastąpił dopiero w 4 lata po jego napisaniu (*O czapce. List F. M. do Wincentego hrabi Krasieńskiego pisany dnia 20 października 1814. „Tygodnik Polski i Zagraniczny”* 1818, t. 1, s. 180—183). Autografy znajdują się w papierach poety przechowywanych w Bibl. Jagiellońskiej (rkps 9302, k. 31—32v; 9303, k. 57—58v.). Z bardzo często spotykanych odpisów warto tu wskazać szczególnie poprawne: Bibl. Narodowa, rkps 6715, k. 23—24; 9558, k. 122—123.



sze miejsce w historii literatury. Spory blok jego listów, w większości z wierszami, kierowanych do konkretnych adresatów, dochował się w autografach — nie są to jednak utwory aż tak ciekawe, żeby analizować je oddzielnie <sup>70</sup>.

W bibliotecznych kwerendach napotyka się poza tym pojedyncze listy menipejskie, ale są to znaleziska sporadyczne. Przykładem może być bardzo wartościowa literacko i poznawczo, obszerna korespondencja Gustawa Olizara, przyjaciela Felińskiego z ostatnich lat jego życia (a pamiętamy, że w kółku autora *Barbary Radziwiłłówny* uprawiano epistolografię łączącą prozę z mową wiązaną), adresowana do Ludwika Kropińskiego, któremu też nie była obca technika menipejska: niedawno wydawczyni twórczości sentymentalnej uprawianej w otoczeniu Marii Wirtemberskiej opublikowała jego charakterystyczne „dumanie” <sup>71</sup>. List Olizara <sup>72</sup> wart jest nie tylko jak najszybszego ogłoszenia, ale również uwagi badacza.

Skoro tak rzadko spotyka się poza kręgami sprzymierzonych przyjaciół-literatów epistolografię menipejską, to sądzić trzeba, że warunki istniejące w tych stowarzyszeniach nie tylko sprzyjały jej powstawaniu, ale zgoła zadecydowały o kontynuacji tej formy wypowiedzi i o jej rozkwicie. Dotychczas udało się wyodrębnić dwa zespoły czynników stymulujących tego rodzaju twórczość. Przypomnijmy, że były to określone okoliczności, jakie pojawiły się w kółkach towarzysko-literackich: dyscyplina kontaktów, „obowiązek” komunikowania efektów swych lektur i przemyśleń, częste rozłąki, a ponadto presja konkretnych warunków historyczno-politycznych, powodująca, że korespondencja przybierała postać menipejską. Zwróćmy uwagę, że pierwszy splot przyczyn sprzyjał krzewieniu się korespondencji, ale wcale nie musiały to być jeszcze — choć mogły — listy łączące prozę z wierszami; tę modyfikację zawdzięczamy głównie wpływowi drugiego zespołu stymulatorów.

Czy tylko warunki zewnętrzne, oczywiście zmieniające się — historyczne, polityczne — zadecydowały, że epistolografia kółek literackich uprawiana była tak często w późnym Oświeceniu z wykorzystaniem techniki menipejskiej?

Sądzę, że można wskazać jeszcze trzecią grupę przyczyn tego stanu rzeczy. Wydaje się, bo o dowody tu najtrudniej, że powstawaniu listów z wierszami sprzyjał pewien utrwalający się zwyczaj, jaki stał się konwencją obowiązującą właśnie w stowarzyszeniach literackich, choć oddziaływała ona, jak wolno przypuszczać, na całe środowisko pisarskie, tyle że w mniejszym już stopniu (małe grona wyraziściej unifikują wszelkie wspólne poczynania).

Upowszechniło się przekonanie, że listy krążące między osobami z te-

<sup>70</sup> M. Smarzewski, *Rozmaitości*, Bibl. Ossolineum, rkps 13 128.

<sup>71</sup> Kropiński, *op. cit.*

<sup>72</sup> *Miscellanea Gustawa hr. Olizara*, Bibl. Ossolineum, rkps 4963, s. 254—265.

go samego kręgu wielbicieli i twórców literatury, listy poświęcone problematyce twórczości i sprawom grupy lub wręcz całego środowiska pisarskiego — muszą być literackie. A list literacki to, rzecz jasna, popis wirtuozerii epistolarnej i wybór formy sprawiającej najwięcej trudności — co sprowadzało się do sięgnięcia po technikę menipejską.

Znamy inne przykłady, świadczące o tym, że istniał w owym czasie w poszczególnych gronach literackiej młodzieży, rozpoczynającej dopiero swą pisarską przygodę, zwyczaj demonstrowania swych aktualnych warsztatowych możliwości w utworach pisanych dla kręgu przyjaciół. Sięgano oczywiście po gatunki „towarzyskie”, w jakich można było nadać dla rozrywki postaciom bohaterów cechy osób bliskich lub znajomych — bawiło przyglądanie się samym sobie w krzywym zwierciadle lub „portretowanie” w nim ludzi spoza środowiska, którzy zasługiwali na deformujący konterfekt. Z drugiej strony, musiał to być gatunek o spiętrzonych trudnościach formalnych, których pokonanie miało świadczyć o osiągnięciu wysokiego poziomu umiejętności pisarskich. Te warunki doskonale spełniał poemat heroikomiczny i z tego właśnie powodu zrobił on tak niezwykłą karierę w pierwszych latach w. XIX (jako forma towarzyskich porachunków kwitł jeszcze przez długie dziesięciolecia)<sup>73</sup>.

Podobne możliwości stwarzał autorom list z wierszami<sup>74</sup>. Wiemy z opinii ówczesnych krytyków i teoretyków<sup>75</sup>, że traktowano listy poufale i żartobliwe, w wielu przypadkach pisane techniką menipejską, jako wbrew pozorom szczególnie trudne w „wykonaniu” — co prawda, głównie ze względu na zachodzące w toku swobodnej i dowcipnej wypowiedzi niebezpieczeństwo złamania jednej z najważniejszych klasycystycznych zasad pisarstwa: zasady stosowności. Wiemy też, że tematyka środowiskowa zdominowała z upływem czasu epistolografię w ogóle, a zwłaszcza menipejską, kolejnych stowarzyszeń literatów-przyjaciół. O tym, że przeplatanie prozy wierszami nie było sprawą łatwą, przekonują westchnienia samych autorów — przypomnijmy sobie przywołane wcześniej krytyczne sądy Wyszowskiego o jego listach z wierszami i akcentowanie niemożności dorównania mistrzowi, czyli Krasickiemu. Często westchnienia te w sposób bardzo charakterystyczny występują

---

<sup>73</sup> Zob. W. Pusz: *Próba charakterystyki pseudoklasycznego poematu heroikomicznego*. „Prace Polonistyczne” 1970; *Poemat heroikomiczny*. W: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Wrocław 1977.

<sup>74</sup> Na marginesie należy podkreślić pokrewieństwo z jeszcze jednym gatunkiem „towarzyskim” — wierszem sztambuchowym. W tego typu utworach weryfikacji podlegał nie poziom osiągniętego kunsztu, ale stan aktualnej „formy” wierszopiskiej — należało okazać się sprawnym tu i teraz, natychmiast; podobna sytuacja, choć bez wymogu „momentalności” aż w takim stopniu, ma miejsce w błyskotliwej korespondencji literackiej.

<sup>75</sup> Ich przeglądu dokonałem w artykule *Echa listów z wierszami Ignacego Krasickiego* („Prace Polonistyczne”, w druku).

obok opinii, iż nie godzi się do literata o sprawach literackich pisać inaczej. Franciszek Salezy Dmochowski tak oto rozpoczynał list kierowany ze swego majątku do Dominika Lisieckiego.

Do redaktora „Wandy”, do tłumacza *Nieszporów alias Wieczorów sycylijskich*<sup>76</sup>, do autora tragedii w robocie *etc.*, nie wypadałoby pisać jak tylko wierszami, ale żem trochę zwieśniaczał, muszę więc naprzód się rozkołysać<sup>77</sup>.

Warto zwrócić uwagę na znamienne przekonanie zawarte w przytoczonym zdaniu, że dłuższy pobyt poza kręgiem literatów-przyjaciół grozi utratą wierszopiskiej sprawności. Sąd ten przewija się jak refren w korespondencji menipejskiej kółka Dmochowskiego i Lisieckiego: albo w postaci przestrogi kierowanej ze stolicy, albo w formie obawy chwilowego ziemianina. „Stetryczjesz, opuścisz się, a nawet i wierszy robić zapomnisz” — groził Lisiecki Dmochowskiemu i powtarzał to w liście następnym: „Zmiłuj się, zewsisz się zupełnie”<sup>78</sup>. A kilka lat później Franciszek Grzymała żalił się przebywającemu już w Warszawie Dmochowskiemu:

Muszę odświeżyć umysł między wami,  
Waszym dowcipem, waszymi myślami;  
A zapomniawszy na czas o browarze,  
Strawić chwil kilka w literackim gwarze.  
Syt już ustronia, pragnę znów hałasu,  
Wilcza natura chce zawsze do lasu<sup>79</sup>.

Przywołane opinie, a podobnych można by zacytować znacznie więcej, świadczą o wysokiej randze, jaką w owym czasie w stowarzyszeniach literackich i w ogóle w całym środowisku nadawano sprawności wierszopiskiej. Łatwość wierszowania była potwierdzeniem przynależności do literackiej braci, przebywając wśród niej ćwiczyło się i utrwalalo tę sztukę, jaką z kolei łatwo było zatracić przebywając samotnie w wiejskim oddaleniu. Korespondencja winna więc z jednej strony stanowić świadectwo dobrej formy poetyckiej, z drugiej zaś służyć utrzymaniu jej na wysokim poziomie. Oba cele realizowano idealnie w epistolografii łączącej prozę z wierszami, uprawianej i z tych powodów głównie przez osoby zmuszone chwilowo do przebywania poza gronem pisarzy lub przez członków rozproszonych już stowarzyszeń<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> D. Lisiecki przetłumaczył popularną wówczas sztukę C. J. Delavigne'a *Nieszpory sycylijskie*, której fragmenty opublikował w redagowanym razem z F. S. Dmochowskim „Tygodniku Polskim” (1820, t. 1—2) oraz w rękopiśmiennym „Dzienniku Akademickim” (t. 1, nr 2, Bibl. PAN w Krakowie, rkps 752, k. 19v.—21).

<sup>77</sup> Cyt. za: Korpała, *op. cit.*, s. 572 (list 2).

<sup>78</sup> Cyt. jw., s. 574 (list 3) i 578 (list 4).

<sup>79</sup> Cyt. jw., s. 587 (list 9).

<sup>80</sup> Dlatego też adresaci przebywający w stolicy i spotykający się z sobą, pozabawieni owej motywacji, odpisywali nieregularnie — co było powodem ciągłych skarg „samotników”. Korespondencja menipejska nie krążyła w nie zakłóconym rytmie, przeważał kierunek: wieś — stolica. Warto tu przytoczyć jakże charakte-

Jak się już wspomniało, częstokroć, gdy list nie był pisany techniką menipejską, to mimo wszystko towarzyszyły mu wiersze. Rozwiązań „zastępujących” formę listu z wierszami wynaleziono sporo. Najpopularniejszym w takich razach zwyczajem było dołączenie samodzielnego utworu jako literackiego prezentu — zwyczaj ten sygnalizowałem wcześniej. Niemal równie często inkrustowano korespondencję cytatami z wierszy: własnych lub autorów szczególnie cenionych. Oczywiście w takich sytuacjach partie mowy związanej nie tworzyły integralnej części listu, nie były z nim tak organicznie zrośnięte jak w „prawdziwym” liście menipejskim, ale i wtedy osiągnano wspomniane wyżej cele, choć już wyraźnie w ograniczonym zakresie. Nadal natomiast całkowicie unikano niezręczności towarzyskiej, jaką stanowiło napisanie literackiego listu w sposób nieliteracki.

Dowody liczenia się z wymogiem pisywania o literaturze w sposób literacki odnajdujemy we wspomnianych już uprzednio pojedynczych listach, rozproszonych w rękopisach. Oto dwa wybrane, szczególnie charakterystyczne przykłady. Głośny w epoce wierszopis wieszający, Marcin Molski, nazbyt krytycznie oceniany obecnie<sup>81</sup>, zwracając Ludwikowi Osińskiemu w 1820 r. jakąś nieokreśloną korektę uważał za swój obowiązek zachować się w zgodzie ze zwyczajem i zakończył ten jakże prozaiczny w swej materii list nieodzownym wierszem — komplementującym adresata<sup>82</sup>. Do tegoż Osińskiego w 1822 r. zwraca się gospodarujący chwilowo w swym majątku Dmochowski, który w tym samym czasie we fragmencie zacytowanego wyżej listu do Lisieckiego skarżył się, że traci sprawność wierszopiską. Spoza żartów i pochwał wyłania się nagle przyziemny powód korespondencji: prośba o pożyczanie pieniędzy, ale żeby było śmieszniej, skoro kierowana jest do „na ziemi naszej Feba namiestnika”, sformułowano ją w mowie związanej<sup>83</sup>.

Swoiste świadectwo zasięgu i mocy zwyczaju pisywania w latach dwudziestych XIX w. literackich listów w sposób literacki — czyli z wierszami, stanowi występowanie takich właśnie wypowiedzi w puściźnie epistolarnej wileńskich filomatów. Zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia na Litwie związków młodzieży ich członkowie bardzo chętnie posługiwali się w korespondencji techniką menipejską lub przynajmniej inkrustacjami z wierszowanych cytatów. Prym wiedli w tym względzie

---

rystyczną skargę F. Grzymały z listu do F. S. Dmochowskiego (cyt. za: Korpala, *op. cit.*, s. 594—595, list 10. Podkreśl. W. P.): „Jedno twoje nieodpisanie na mój list zniszczyło w samym źródle mnóstwo listów moich prozą i wierszem [...]. Może nawet i literatura straciła co na tym”.

<sup>81</sup> Zob. W. Pus z, *Antoni Gorecki contra Marcin Molski*. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3.

<sup>82</sup> M. Molski do L. Osińskiego, [Warszawa,] 14 grudnia 1820. Bibl. Jagiellońska, rkps 6233, k. 26.

<sup>83</sup> F. S. Dmochowski do L. Osińskiego, b.m., 22 stycznia 1822 (?), Bibl. Jagiellońska, rkps 6233, k. 9.

Onufry Pietraszkiewicz i Jan Czeczot, niewiele ustępował im Tomasz Zan, sporadycznie wplatać fragmenty rymowane zdarzało się Mickiewiczowi<sup>84</sup>. Fakt, że najwięcej listów z wierszami napisał archiwista filomatów i że są to teksty najbardziej zbliżone do wzorcowych wypowiedzi tego typu<sup>85</sup>, wydaje się z prostych powodów oczywisty. To właśnie Pietraszkiewicz studiował w latach 1820—1821 w Warszawie i słał stamtąd obszernie relacje. Ale przecież pisywał, i to wiele, listów z wierszami również przed wyjazdem z Wilna, co przekreśla możliwość, iż bezpośrednim powodem uprawiania przez niego tego rodzaju twórczości był pobyt w stolicy i zetknięcie się z tak popularną tam formą korespondencji.

Jak ponadto wytłumaczyć, że nie tylko on krasił listy wierszami, że czyniono to wśród filomatów tak powszechnie? Wydaje się, że w tym przypadku najistotniejszymi czynnikami stymulującymi nie były szczególne okoliczności występujące w stowarzyszeniach młodzieży literackiej i presja sytuacji historyczno-politycznej, lecz przede wszystkim właśnie zakorzeniony już powszechnie obyczaj. Choć genetycznie ruch filomacki pokrewny jest związkom młodzieży działającym w Warszawie, to trudno przypuszczać, by młodzi romantycy wileńscy przejęli i kontynuowali w swej epistolografii formę wypowiedzi odczuwaną jako swoista dla skrajnie odmiennych światopoglądem i aprobowaną estetyką klasyków postaniszławowskich. Listów z wierszami nie łączono, jak można sądzić, z konkretną orientacją literacką. Pisywanie ich również przez filomatów wypada uznać za kolejny i wyjątkowo istotny dowód istnienia zwyczaju obejmującego całe środowisko twórców późnego Oświecenia i wczesnego romantyzmu. Rozprawiać w poufalej korespondencji „wewnętrznej” o piarstwie i pisarzach godziło się tylko w sposób literacki — czyli w listach z wierszami.

### Specyfika czytelniczego obiegu

Po dokonaniu próby rekonstrukcji zespołu czynników sprzyjających powstaniu korespondencji menipejskiej wypada pokusić się o odtworzenie form, w jakich te listy „żyły” wśród czytelników. I znowuż, jak poprzed-

<sup>84</sup> *Archiwum filomatów. Cz. I: Korespondencja 1815—1823. T. 1—5. Kraków 1913.* Najwięcej listów z wierszami znajdujemy w t. 1, zawierającym korespondencję z lat 1815—1820. Zob. np. listy 1, 3, 5, 26 (pierwszy z licznych listów menipejskich O. Pietraszkiewicza, przesłany J. Jeżowskiemu 18/30 VIII 1818), 34 (ciekawy list z wierszami J. Czeczota adresowany do A. Mickiewicza), 37, 38, 41, 44, 53 (wzorcowy list menipejski T. Zana do Mickiewicza), 56, 59, 60, 61, 70, 80, 88, 92, 93, 96, 103, 116, 119 (A. Mickiewicz do T. Zana), 131, 138, 138g.

<sup>85</sup> Szczególnie charakterystyczna pod tym względem jest bardzo obszerna relacja, jaką O. Pietraszkiewicz wysłał T. Zanowi z Warszawy 14/26 XII 1820 (*Archiwum filomatów, cz. I, t. 3*). Brakującą kartę tego listu ogłoszono w najnowszej serii źródłowej publikacji (*Archiwum filomatów. T. 1: Na zestaniu. Pod redakcją Cz. Zgorzelskiego. Wrocław 1973, s. 253—254*).

nio, chodzi o zaobserwowanie prawidłowości najbardziej ogólnych, zauważalnych w całym bloku tekstów. Jest rzeczą oczywistą, że niemal każdy utwór wiódł odrębny, sobie tylko właściwy żywot (szczegółowa ich prezentacja nastąpi w dalszej części pracy, w trakcie analizy epistolografii menipejskiej poszczególnych autorów).

Jak wyglądała sytuacja listów z wierszami, gdy przestały być już wyłącznie problemem i własnością autora, a stały się konkretnym dobrem w rękach pośredników i czytelników? Pewne spostrzeżenia podsunęła już rekonstrukcja stymulatorów epistolografii menipejskiej. Nie ulega wątpliwości, że publikowano przede wszystkim, a może nawet wyłącznie, listy z podróży, również powstające głównie w kręgach przyjaciół-literatów, ale nie mające charakteru tak ściśle środowiskowego jak w wypadku korespondencji poufałej i żartobliwej. Przedmiot starań autorów stanowiło bowiem zdanie dokładnej i literacko atrakcyjnej relacji z podróży, a więc inny był temat tego rodzaju listów i w dużej mierze inny należało demonstrować kunszt w jego rozwijaniu niż w korespondencji traktującej o problemach grupy pisarzy czy całego ich środowiska. Ta część listów z wierszami, jaką zaklasyfikować można do epistolografii zwanej wówczas trafnie „poufałą i żartobliwą”, a krzewiącej się przede wszystkim wśród zaprzyjaźnionych literatów, nie kwalifikowała się w mniemaniu ówczesnych twórców do druku właśnie z tego powodu, iż była zbyt osobista.

Jak widać, wyodrębniony do tej pory najbardziej ogólny podział epistolografii menipejskiej wzmocniony jest bardzo wyraźnie odmiennym rodzajem obiegu czytelniczego. Wypada zauważyć, że o upowszechnieniu drukiem danego tekstu ostatecznie decydował czytelnicy adres. „Podróże” posiadały adres wystarczająco szeroki, o wiele szerszy od „wewnętrznych”, przyjacielskich listów literackich, nie tylko kierowanych do konkretnych osób, ale i nie mogących być szerzej udostępnionymi z powodu wysokiego stopnia prywatności.

Rozróżnienie tego typu oraz jego konsekwencje obserwujemy nie tylko wśród listów z wierszami. Najbardziej istotne są analogie łatwo dostrzegalne w epistolografii rodzinnej<sup>86</sup>, posiadającej wiele cech toż-

---

<sup>86</sup> Istnienie rodziny, czyli związków spokrewnionych ze sobą rodzin, umyka, jak dotąd, uwadze historyków, co stoi w sprzeczności z rangą zjawiska oraz potencjalną efektywnością jego interpretacji. Wielu faktom i wydarzeniom w dziejach końca w. XVIII i pierwszej połowy XIX brakuje pozornie genezy i sensu, ponieważ nie uwzględniamy obecności oraz działań konkretnych klanów rodzinnych. Wyodrębnienie wszystkich rodzin, prześledzenie ich losów, podległości i wpływu na wypadki historyczne to ciągle praca do wykonania — żmudna i długa. Dość jasno rysują się natomiast dzięki świadectwom z epoki zręby instytucjonalne. Wiemy, że zawsze istniało centrum dyspozycyjne; o znaczeniu i możliwościach rodziny decydowała właśnie w dużej mierze siła osobowości jej seniora (Kacper Cieciszowski, metropolita Kościoła rzymskokatolickiego w Rosji — w rodach Cieciszowskich, Lelewelów, Kicińskich, Łuszczewskich; Feliks Łubieński, minister sprawiedliwości w Księstwie Warszawskim — w rodach Łubieńskich i Morawskich).

samych z menipejską korespondencją poufałą i przyjacielską, a — jak się wydaje — nie korzystającej z techniki przeplatania prozy mową wiązaną. W obu przypadkach tematyka dotyczy przede wszystkim spraw wspólnych i wyjątkowo bliskich kręgowi towarzyskiemu czy rodzinnemu, adres korespondencji jest więc siłą rzeczy ograniczony i ściśle sprecyzowany. Warto chyba przy okazji podkreślić, że listy rodzinne podlegały eksponowanemu przez autorów wymaganiu udostępniania ich poszczególnym członkom rodzinnego klanu<sup>87</sup>. Były własnością rodziny i winny być pisane tak, by zaspokoić ciekawość wszystkich jej reprezentantów. Używając terminologii fachowej — komunikacja przebiegała wzdłuż osi: ja (jeden spośród was) → wy; wykluczony był komunikat kierowany od prywatnego „ja” do równie prywatnego „ty”. W menipejskiej epistolografii przyjaciół-literatów nie spotykamy nakazów udostępniania listów pozostałym członkom kółka czy stowarzyszenia, powodem mogła być oczywistość tego rodzaju postępowania.

Jest rzeczą bardzo ważną i szczególnie ciekawą, że tematyka korespondencji rodzinnej oraz możliwy i zarazem pożądaný zakres jej odbioru decydowały w sposób analogiczny jak w przypadku przyjacielsko-literackich listów z wierszami o wydawniczych losach konkretnych bloków epistolografii. Wielce charakterystyczne są dzieje korespondencji Brunona Kicińskiego, jednego z członków rodziny Cieciszowskich. Z dużym prawdopodobieństwem wolno domyślać się, że pisywał on listy dość regularnie i często — był to wówczas powszechnie respektowany obowiązek rodzinny i towarzyski, a animator grona młodych literatów i dziennikarzy warszawskich, wydający w pierwszych latach po Kongresie Wiedeńskim kilka periodyków, miał pióro szybkie i lekkie. Zresztą są i dowody bezpośrednie — dochował się bodaj kompletny zespół listów pisanych przez Kicińskiego w latach 1814—1817 do Joachima Lelewela<sup>88</sup>.

---

Gremium „prawodawczym”, rozstrzygającym skomplikowane sytuacje rodzinne, była rada rodzinna (zob. J. Lelewel, *Listy do rodzeństwa pisane*. T. 1. Poznań 1878, s. 312. — List K. Cieciszowskiego do Karola i Ewy Lelewelów, z 21 VI 1814. Bibl. Jagiellońska, rkps 4258). Sprawność działania zapewniał bardzo intensywny przebieg informacji w bogatej epistolografii rodzinnej.

<sup>87</sup> O komunikowanie rodziny treści listów przesyłanych z Petersburga prosił B. Kiciński (*Listy do Antoniny Cieciszowskiej pisane z Petersburga w roku 1817*). Jego kuzyn, J. Lelewel, przypominał (list do ojca, Karola Lelewela, z 23 IV 1815. W: Lelewel, *op. cit.*, s. 192): „ten list może być ogólnikiem dla całej rodziny”. Warto wreszcie przypomnieć charakterystyczny wywód S. Koźmiana (w liście do L. Siemieńskiego. W: Siemieński, *Żywot Franciszka Morawskiego*, s. 83): „Wiadomo, jak liczna jest rodzina Łubieńskich. Pod koniec życia pan minister [Feliks Łubieński] liczył niemal sto osób wprost od siebie pochodzących, a do każdej przynajmniej raz w roku pisywał. Ta to pochopność do korespondencji, która całą tę rodzinę odznacza, sprawiała, że w Oporowie [siedziba Józefa Morawskiego, brata Franciszka, męża Pauli Łubieńskiej, córki Feliksa] zawsze zastawał najświeższe i najobfitsze wiadomości ze wszystkich stron świata”.

<sup>88</sup> Bibl. Jagiellońska, rkps 4435, t. 2, k. 146—164.

Ale jest to jedyny ocalony rękopiśmienny fragment epistolarnego dorobku hrabiego-redaktora, nic więcej nie dotrwało do naszych czasów. Co natomiast doczekało się publikacji i uniknęło w ten sposób rozproszenia? — blok listów rodzinnych pisanych z podróży do Petersburga, przeznaczonych dla całej rodziny.

Przypadek całej niemal korespondencji Kicińskiego i przetrwanie tylko owych jego listów z podróży — to *casus* wzorcowy dla opisywanej sytuacji, lecz oczywiście skrajny; częstszą formą zjawiska było poddanie epistolografii przeznaczonej do druku swoistej cenzurze rodzinnej. Doskonałym przykładem są zabiegi, jakim poddał Stanisław Koźmian listy ojca<sup>89</sup>. Im bardziej osobista i poufna była ta korespondencja rodzinna, tym intensywniej wydawca wygładzał drażliwe, jego zdaniem, fragmenty, przykrawał poszczególne listy lub ostatecznie w ogóle rezygnował z ich ogłoszenia<sup>90</sup>. Bez pominięć, skreśleń i przeinaczeń opublikował natomiast relacje przesłane z zagranicznych wojaży, korespondencji tej poświęcił najwięcej uwagi w komentarzu. Podobny schemat poczynań cenzorskich dostrzegamy w przypadku edycji listów rodzinnych Joachima Lelewela<sup>91</sup>, Łubieńskich<sup>92</sup> — tak działo się przy każdej zapewne publikacji epistolografii familijnej, a wydawnictwa tego rodzaju nie były pod koniec w. XIX rzadkością.

Sytuacja obserwowana w zakresie korespondencji familijnej stanowi kolejne potwierdzenie atrakcyjności „podróży” dla oświeceniowych czytelników. Niecierpliwie oczekiwanie na kolejne relacje z wojaży kazało adresatom wydobywać listy tego rodzaju spośród poufnej korespondencji przyjacielskiej lub rodzinnej i udostępniać szerszej publiczności. Zjawisko to odcisnęło wyraźne piętno na losach epistolografii menipejskiej. Jest rzeczą oczywistą, że taka preferencja była dodatkowym powodem — obok nazbyt osobistego i środowiskowego charakteru większości listów z wierszami — pozostania ich w rękopisach. Co jednak istotniejsze: drobny fragment opublikowanej epistolografii łączącej prozę z mową wiązaną stracił w druku swe indywidualne kontury.

Zrozumiemy, dlaczego do tego doszło, kiedy sobie uprzytomnimy, w jakiej liczbie oraz jak i gdzie były drukowane w pierwszych dziesiątkach XIX w. owe menipejskie listy z podróży. Początkowo utwory takie ogłaszano w drukach ulotnych, tomach autorskich i w prasie, a więc we wszystkich typach ówczesnych publikacji. *Podróż do Krakowa i jego okolic* Karpińskiego dwukrotnie upowszechniono w postaci ulotnego

<sup>89</sup> A. E. Koźmian, *Listy (1829—1864)*. T. 1—4. Lwów 1894—1896.

<sup>90</sup> W zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie znajdują się tomy autografów korespondencji (rkpsy 2035, 2041, t. 1—10), przeważnie rodzinnej, A. E. Koźmiana z nanieśionymi poprawkami, skreśleniami, komentarzami i przypisami jego syna, Stanisława.

<sup>91</sup> Lelewel, *op. cit.*

<sup>92</sup> R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hr. Łubieński*. Warszawa 1899.



druzczyku, a potem włączono do *Dzieł wierszem i prozą* (t. 3). *Opis podróży do Carlsruhe w Szląsku* Michała Wyszowskiego spotykamy w jego *Poezjach*; tegoż autora *Opis podróży do Gdańska*, zanim znalazł się w tym wydaniu, udostępniony został w „Nowym Pamiętniku Warszawskim” z 1804 roku. Z czasem sytuacja ulega jednak zmianie — menipejskich „podróży” przybywa skąpo, a te sporadycznie pisywane publikuje się już wyłącznie w periodykach. Tak stało się z przypominanymi wcześniej utworami drukowanymi w tygodniku literackim Kicińskiego — z *Listem Antoniego Borzewskiego* oraz z *Podróżą z Warszawy do Krakowa*<sup>93</sup>. Rzecz jednak wielce charakterystyczna: na łamach czasopism hrabiego-redaktora odnajdujemy aż 16 „podróży”, ale wśród nich tylko 2 relacje menipejskie. Dzięki badaniom przeprowadzonym przez Władysława Dynaka, który prześledził losy „podróży” w stołecznej prasie literackiej lat 1818—1822, wiemy, że na jej kartach wydrukowano łącznie 58 tego rodzaju utworów<sup>94</sup>. Ledwie kilka z nich to przyjacielskie listy, w jakich mowa wolna łączona była żartobliwie i zgrabnie z mową wiązaną.

Konsekwencje tego stanu rzeczy wydają się oczywiste. Czytelnik ówczesny nie był w stanie wyodrębnić spośród spotykanych wyłącznie w prasie „podróży” takich, które posiadając cechy tego gatunku, przynależały w zasadzie do innego rodzaju wypowiedzi literackiej. Nieliczne listy z wierszami opisujące przebieg wojaży niknęły w masie „podróży” obficie zapełniających wtedy łamy periodyków. Traktowane były na równi z całością produkcji — niewysokich z reguły lotów — chociaż relacje pisane techniką menipejską, trudną, wymagającą szczególnych umiejętności, zasługiwały z pewnością na osobną uwagę. Nie była to zresztą wina czytelników, jeżeli w ogóle można mówić o winie. Mechaniczne włączenie listów z wierszami w obręb „podróży” było dziełem redaktorów i wydawców utożsamiających oba typy wypowiedzi, co wypadnie wziąć pod uwagę podczas rozważań nad związkami łączącymi te gatunki.

Znamienne, że redaktorzy uznawali „podróże” za utwory specyficznie czasopiśmiennicze, nie stanowiące przejawu większych literackich ambicji; chociaż więc były one atrakcyjne dla czytelników i przez nich oczekiwane — publikowano je niemal zawsze anonimowo. Efektem tego zwyczaju i kolejną konsekwencją druku części epistolografii menipejskiej w takiej formie jest zatarcie autorstwa tych nielicznych listów z wierszami, jakie dzięki swej tematyce trafiły do szerszego obiegu czytelniczego.

Czy mimo wtopienia tak bardzo swoistych, indywidualnych tekstów, jakimi były menipejskie relacje z wojaży, w dość jednostajną produkcję wypełniającą łamy periodyków — spotkały się one z odrębną oceną? Czy znalazły się dzięki szczególnej aprobacie we wtórnym jakimś obiegu — w recenzji przesyconej wedle mody ówczesnej cytatami, w wypi-

<sup>93</sup> „Tygodnik Polski” 1819, t. 1. — „Wanda” 1820, t. 1.

<sup>94</sup> Dynak, *op. cit.*

sach, przedrukach? Odpowiedź twierdząca sugerowałaby ciekawe i niepodważalne konstatacje, przeciwnie odpowiedź negatywna. Niestety. Jedynie utwory Wyszkowskiego zyskały wówczas przychylne, choć lakoniczne, wspomniane wcześniej opinie<sup>95</sup>. Nie spotkałem żadnych sądów wyróżniających jakiegokolwiek inne „podróże” menipejskie — ani w prasie, ani w rozważaniach teoretycznych.

Można z tego wysnuć różne wnioski, równie bodaj prawdopodobne. Decydować o takim stanie rzeczy mogła niewysoka w przekonaniu ówczesnej opiniotwórczej elity czytelniczej klasa literacka nielicznych ponadto utworów. Przyczyną mogło być utożsamianie także poza redaktorskim kręgiem menipejskich listów z podróży oraz „podróży”, pisanych w całości prozą. A te, jak kilkakrotnie już wspominałem, były traktowane jako pośledniejszego rodzaju twórczość o walorach głównie poznawczych. Dzięki nim prasie przybywało niemal z dnia na dzień „nowej” publiczności — coraz liczniejszych czytelników, z których większość tylko poprzez lekturę „podróży” mogła zaspokoić naturalną ciekawość świata. Dla pełnienia tych funkcji zbędna była indywidualizacja, autorskie piętno. Nieważne było w gruncie rzeczy, czy dana „podróż” wyszła spod pióra tego lub innego autora, rodaka lub cudzoziemca. Stąd sygnalizowana już anonimowość większości tekstów, stąd sięganie po utwory drukowane w pismach zagranicznych — w tym przypadku decydował ponadto, a może przede wszystkim, nie nasycony apetyt czytelnika<sup>96</sup>. Charakterystyczne, że tylko co bardziej „oświeceni” czytelnicy, zwłaszcza redaktorzy konkurencyjnych periodyków, upominali się o ujawnianie źródeł przedruków. Zaciekłym i wzorcowym wręcz tropicielem tego typu dziennikarskich „nieprawości” był wydawca lwowskiej „Pszczoly Polskiej”, Walenty Chłędowski, który w stałym dziale swego miesięcznika, zatytułowanym *Duch pism zagranicznych*, wypominał z pasją i lubością zwłaszcza „Tygodnikowi Polskiemu” Kicińskiego — gdzie ośmieszano „Pszczolę” od jej pierwszych numerów — wszelkiego rodzaju utajone „pożyczki”, wśród nich także owe „podróże”<sup>97</sup>.

<sup>95</sup> Bentkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 395. — Lach Szyrma, *op. cit.*, s. XX.

<sup>96</sup> Zob. F. N. Golański, *O wymowie i poezji*. Edycja 3. Wilno 1808, s. 136: „Pospolity dziś gust czytania, oprócz romansów i rozmaitych powieści, wierszem i prozą, lepiej i gorzej wyłożonych, skłoniony jest do opisów podróży krajowidzów”.

<sup>97</sup> Kampania przeciwko „Tygodnikowi Polskiemu” trwała od lutego do lipca 1820; od nru 8 (sierpień) obserwujemy uspokojenie tonu we wzmiankach o „Tygodniku” oraz zaprzestanie polemik. „Prawda” o *Podróży autora z Warszawy do wód przez niego samego napisanej* („Tygodnik Polski” 1820, t. 1) została zaprezentowana w nrze 4 („Pszczola Polska” 1820, s. 388—389). Po ośmieszającym streszczeniu „podróży” pisał recenzent-tropiciel: „Nigdy się te wypadki nie zdarzyły w Warszawie ani żaden autor warszawski tej podróży nie pisał, lubo w »Tygodniku« podróż ta zdaje się być oryginalnym tworem któregoś warszawskiego autora. Wydający na świat tę podróż sądził zapewne, że plód, który proch dziewięcioletni

„Podróże” stanowiły w powszechnym wtedy mniemaniu formę wypowiedzi przeznaczoną głównie dla czytelników czasopism, nisko lokowaną w hierarchii gatunkowej. Konsekwencje tego stanu rzeczy: ograniczony obieg oraz znikomy rozgłos, objęły również wtopione w liczne relacje „krajowidzów” sporadyczne menipejskie listy z podróży.

Czas przyjrzeć się losom pozostałej grupy listów, w których mowa wolna przeplatana była wierszami, czyli tekstom nie publikowanym za życia autorów, najczęściej pozostającym w rękopisach do chwili obecnej. Formulowanie opinii i w tym przypadku nie jest rzeczą łatwą. Nie tylko dlatego, że, jak i uprzednio, z braku jednoznacznych świadectw wypadnie nieraz poprzestać na sądach hipotetycznych. Również z powodu swoistej oporności materiału — nie sposób przejrzeć wszystkich zbiorów rękopiśmiennych w kraju, a zagranicznych tym bardziej<sup>98</sup>. Kwerenda prowadzona była na zasadzie typowania zespołów czy poszczególnych tomów „podejrzanych” o to, że zawierają korespondencję menipejską, przy czym, jak dowodzi przypadek Józefa Mieroszewskiego, przedmiotem penetracji nie może być w żadnym razie wyłącznie epistolografia — ciekawe znaleziska rokuje równie dobrze przegląd prywatnych antologii, sylw i miscellaneów. Wiarę w miarodajność ustaleń czerpię zresztą nie tylko z przeprowadzonych doraźnie konkretnych poszukiwań, jako gwarancję reprezentatywności wydobytych tekstów mogę — jak sądzę — traktować także obserwacje poczynione w trakcie długoletniego obcowania z rękopiśmienną puścizną ludzi pióra tworzących w pierwszych 30 latach XIX wieku.

Pierwsze spostrzeżenie, jakie narzuca się po lekturze ukrytych w rękopisach listów z wierszami, to brak wśród nich nie publikowanych relacji z podróży. Stanowi to potwierdzenie faktu, iż epistolografia menipejska, jeśli wziąć pod uwagę tematykę i swoistość jej prezentacji, dzieli się wyraźnie na „podróże” i listy przyjacielsko-literackie (będący skrótem termin używany tu jest dla uniknięcia określeń opisowych). Podział ów, jak dowodzi przegląd twórczości pozostającej w rękopisach, zaznaczył się także w zróżnicowaniu form obiegu, i to zadziwiająco konsekwentnym: jeden typ wypowiedzi upowszechniany był drukiem, drugi — przez kopie rękopiśmienne.

---

pokrywa, pokryło i zapomnienie, a z tego powodu nieco przeniecony może ująć za nowy i oryginalny; i niejedynemu z czytelników w dobrej wierze przyjął go za taki. Lecz już przed dziewięćmioma laty czytaliśmy tę podróż w piśmie periodycznym wychodzącym w Wiedniu: »Der Sammler« [tu przypis autora: „*Teise eines Schriftstellers von Berlin in das Riesengebirge v. R. Fischer*. Obacz Nr 66 rzeczonoego pisma z r. 1811”]. Tłumacz (nie autor) tej podróży nie umiał nawet oddać jej po polsku, wiele bowiem niemczyzny w niej pozostało. Oczekujemy czasu, w którym »Tygodnik« obok artykułów zacznie umieszczać źródła, z których są czerpane”.

<sup>98</sup> Trzeba tutaj zaznaczyć, iż mimo wieloletnich starań nie udało mi się wykorzystać zbiorów bibliotecznych pozostających poza granicami kraju.

Wypada zająć się bliżej specyfiką obiegu rękopiśmiennych kopii listów z wierszami. Cisną się bowiem pytania: czy teksty spotykamy wyłącznie w autografach i kopiach autorskich, czy również i jak często, w przypadku jakich autorów i utworów — w odpisach? Jaka była znajomość tych listów w kręgu zaprzyjaźnionych literatów, jaka zaś w środowisku pisarskim i wśród „zwykłych” czytelników? Jak żyła i funkcjonowała korespondencja menipejska poza autografami i ewentualnymi odpisami — w życzliwych wzmiankach, cytatach, konkretnej autorskiej sławie? A może własny żywot zaczynały wieść wiersze wyjmowane z ram epistolarnej prozy? Tymi przede wszystkim kwestiami przyjdzie teraz zająć się kolejno, próbując dostrzec w odpowiedziach prawidłowości obiegu rękopiśmiennego.

Najprostsze spostrzeżenie, jakie nasuwa przegląd dziesiątków tomów zawierających listy z wierszami, to fakt, że poszczególnych listów menipejskich nie spotyka się z reguły po raz wtóry. Obserwacja taka zaskakuje i wywołuje zdziwienie — wielu autorów, obfitość epistolografii łączącej mowę wolną z wiązaną, popularność tego typu wypowiedzi promowana sukcesem utworów Krasickiego i niemal zupełny „beZRUCH” głośnych i literacko udanych tekstów. Ciśnie się w tej sytuacji pytanie, czy dotarcie do absolutnie wszystkich istniejących autografów i odpisów nie doprowadziłoby do zakwestionowania powyższej konstatacji lub przynajmniej do uchylenia jej uogólniającego charakteru. Nie sądzę, by mogło do tego dojść. Pewność tę dyktuje, obok przekonania o wystarczającej reprezentatywności uzyskanego w trakcie kwerend materiału, również istnienie oczywistych odpowiedzi na drugie pytanie, jakie trzeba w tym przypadku postawić — o przyczyny obserwowanego stanu rzeczy.

Epistolografia menipejska krzewiła się, jak już wiemy, w bardzo swoistych warunkach. Uprawiano ją w kręgach zaprzyjaźnionych literatów i osobisto-żartobliwy charakter tej korespondencji w opinii ówczesnego środowiska pisarskiego, ciągle pamiętającego o podstawowej klasycystycznej zasadzie stosowności — uniemożliwiał jej upowszechnianie. Listy z wierszami pisane dla kolegów poza koło tychże wyjść nie powinny — to było oczywiste. I to jest zapewne główna przyczyna stwierdzanego braku szerszego rękopiśmiennego obiegu przyjacielsko-literackich listów z wierszami.

Inne powody są również konsekwencją specyficznego charakteru tego bloku późnoświeceniowej korespondencji. Błyskotliwe, pełne aluzji, kryptonimów, szyfrujących zwrotów i sformułowań, nasycone konkretnymi realiami teksty stawały się w dużej mierze lub niemal całkowicie niezrozumiałe dla czytelników nie będących członkami danego kółka czy stowarzyszenia i nie stanowiły dla nich atrakcji. Wreszcie pewien wpływ mogła też mieć obszerność owych listów; z moich obserwacji wynika, że w pierwszych dziesiątkach lat XIX w. na miejsce zanikającej ogrom-

nej, ciężkiej i niezgrabnej sylwy szlacheckiej, jakiej autorem był *homo politicus*, wkracza drobny, wymuskany, pobłyskujący złoconiami, spisywany coraz częściej kobiecą rączką, pamiętnik sercu miłych lektur. Długie, przeważnie dość swobodne, kawalerskie listy menipejskie wydawać się musiały w takim miejscu intruzami.

I w tym przypadku wyjątki potwierdzają regułę. Do tych spośród znanych mi listów łączących prozę z wierszami, jakie znalazły się w szerszym obiegu czytelnictwa, z różnych względów nie odnoszą się przedstawione wyżej okoliczności, decydujące o braku rękopiśmiennych odpisów.

Jedynym listem menipejskim rozpowszechnionym w dość licznych kopiach był, jak już wspominałem, utwór Franciszka Morawskiego opatrywany tytułem *O czapce*. Nie sposób mieć jednak jakichkolwiek wątpliwości, czemu spotkał go ten wyjątkowy los, nawet jeżeli pominiemy „zasługi” literackie samego tekstu. W dwóch przypadkach sporządzenie odpisu można tłumaczyć charakterem tomu, w jakim ów odpis znajdujemy. Manuskrypt Biblioteki Narodowej oznaczony sygnaturą 6715 pochodzi ze zbiorów znakomitego kolekcjonera, erudyty i smakosza literackiego — Ludwika Morstina, przyjaciela i koligata Wielopolskich, Dembińskich, Mieroszewskich, Michałowskich, Wielhorskich, a w konsekwencji świadka wszelkich wydarzeń dziejących się w kręgu ówczesnej elity kulturalnej Warszawy i Krakowa<sup>99</sup>. Kilka tomów spośród zachowanych rękopisów ze zbiorów Ludwika Morstina (np. sygn. 6714, 6715, 6716, t. 1—2) stanowi skarbnicę najwybitniejszych ówczesnych dokonań literackich; w tej gromadzącej najgłośniejsze teksty antologii nie mogło zabraknąć utworu, dzięki któremu Morawski wkroczył między pisarskie sławy. Zbliżony charakter ma kolejny manuskrypt Biblioteki Narodowej, opatrzony sygnaturą 9558, pochodzący z kolekcji Lelewelów. Utwór Morawskiego mógł się jednak tam znaleźć także z innego konkretnego powodu. Sądzę, że tom ten stanowi odprysk redakcyjnego archiwum tygodnika, jaki wydawał kuzyn Joachima Lelewela — Bruno Kiciński. Hipotezę tę wzmacnia fakt, że większość tekstów to utwory publikowane w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym” oraz jego mutacjach.

List menipejski *O czapce* wydrukował hrabia-redaktor w jednym z pierwszych numerów „Tygodnika”<sup>100</sup>. I nie ulega wątpliwości, że to

<sup>99</sup> O L. Morstynie pisał wydawca jego wspomnień, K. Estreicher („Rocznik Krakowski” t. 41 (1970), s. 67—72); on też jest autorem hasła w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 21). Pominięciu uległo jednak sporo istotnych wydarzeń, choćby wspólna „edukacyjna” podróż wraz z Tadeuszem Tyszkiewiczem, Ignacym i Janem Wielopolskimi oraz Janem Weyssenhoffem po Francji, Szwajcarii i Włoszech (zob. Jan Weyssenhoff, *Pamiętnik*. Warszawa 1904, s. 49—50, 53—54).

<sup>100</sup> „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 1, s. 180—183. Trochę później został wydrukowany drugi i ostatni już list z wierszami Morawskiego — *List do M. S. pisany w Paryżu 1814 roku, odpowiadający na zaproszenie*; ten nie zyskał

zadecydowało o pojawieniu się odpisów. Walory literackie utworu i jego czytelność (m. in. brak ściśle środowiskowych realiów, szyfrujących sformułowań — czym tak się różni od większości koleżeńskich listów z wierszami) mają tutaj mimo wszystko znaczenie drugorzędne. Uchyliły klauzulę prywatności pieczętującą przyjacielsko-literacką epistolografię i umożliwiły druk. Publikacja z kolei sprzyjała rozpowszechnieniu utworu w odręcznych kopiach.

Również drugi przypadek krążenia tekstów w odpisach łatwo można wytłumaczyć wyjątkowymi okolicznościami — różnymi jednak niż uprzednio. Menipejskie korespondencje Józefa Mioszowskiego — bo o nie tu chodzi — nie były nigdy drukowane za życia poety i doczekały się publikacji dopiero niedawno<sup>101</sup>. Co ciekawsze, nie dysponujemy obecnie kopiami poszczególnych jego listów — ale jednocześnie jest oczywiste, że je sporządzono. Mamy na to podwójne świadectwo. Teksty Mioszowskiego spotykamy zarówno w autografach, jak i w odpisach, a muszę mocno podkreślić, że jest to najliczniejsza znana mi grupa nieautorskich odpisów listów z wierszami. Już ten fakt sygnalizuje wyjątkową popularność utworów i każe bez większego ryzyka sądzić, że ujawnienie tylko pojedynczych kopii to w dużej mierze efekt zbiegu przypadków: tragicznych losów polskich bibliotek i ograniczonych możliwości przeprowadzenia kwerend. Wyjątkowo istotne jest potwierdzenie popularności i żywego krążenia epistolografii menipejskiej Mioszowskiego zawarte w opinii znajomka poety, sformułowane przy wspomnieniu jednego z listów — „biegał potem po Krakowie, tyle był interesujący”<sup>102</sup>.

Cytat ten sugeruje odpowiedź na pytanie, co spowodowało, że listy te zostały szerzej upowszechnione. Były „interesujące” — to mogło stanowić powód, ale wątpliwe, czy aż tak ważki, aby usunąć przypomniane powyżej przeszkody zamykające tego typu wypowiedziom drogę do tzw. zwykłych czytelników. Okazuje się jednak, że niektórym zastrzeżeniom utwory Mioszowskiego po prostu nie podlegały. Przede wszystkim, co trzeba starannie zaakcentować, był to twórca cyklu listów z wierszami nie przynależący do żadnego stowarzyszenia czy kółka li-

---

już takiej popularności, choć i w nim pod blahym pretekstem (uprzednio czapka, tutaj wino) przypomina poeta świetne dzieje kraju i snuje patriotyczne refleksje. *List do M. S.* mimo publikacji nie krążył w odpisach, odnajdujemy go natomiast, podobnie jak *O czapce*, wśród zachowanych autografów Morawskiego (Bibl. Jagiellońska, rkps 9302, k. 26v.—29; 9303, k. 54v).

<sup>101</sup> W. Pusz, *Józef Mioszowski i jego listy z wierszami*. „Archiwum Literackie” t. 24 (1982)

<sup>102</sup> F. S. Gawroński, *Pamiętnik r. 1830/31 i Kronika pamiętnikowa (1817—1831)*. Kraków 1916, s. 355. List, o jakim mowa, adresowany był do Cecylii Dembińskiej, siostry Henryka, z czasem generała i wodza powstania listopadowego, a wysłany został z górnołużyckiego Herrnhut, głośnej gminy wyznaniowej petystów morawskich; tam stacjonowała latem 1813 brygada J. Weysenhoffa, w której służył Mioszowski. List ten nie dochował się.

teracko-przyjacielskiego. Przystawał więc działać hamulec wąskiego, ściśle określonego adresu tekstów. Ponadto w listach Mieroszewskiego, pisanych do konkretnych osób, a nasyconych dość obficie rodzinnymi realiami — bo kierowanych niemal zawsze do któregoś spośród licznych koligatów — tematyka wykracza daleko poza sprawy rodziny, nie spotykamy też szyfrujących kryptonimów, sformułowań, różnorodnych aluzji: żywiołu epistolografii koleżeńsko-literackiej kwitnącej w stowarzyszeniach pisarzy. Były to listy pisane z centrum ówczesnych, historycznie ważkich wydarzeń, urzekające trafnością błyskotliwie podanych obserwacji, żartobliwe, nieraz dość frywolne, słowem — „interesujące”, jak stwierdzał pamiętnikarz; ten zespół przyczyn wyjątkowego rozpowszechnienia tekstów wyłoni się wyraźniej w kolejnej części pracy, w trakcie rozważań poświęconych swoistości epistolografii Mieroszewskiego.

Zastanawiając się nad specyfiką rękopiśmiennego obiegu literacko-przyjacielskich listów z wierszami wypadało w pierwszej kolejności próbować ustalić, jak wyglądały relacje między autografami i odpisami pozaautorskimi oraz jakie były główne przyczyny tego stanu rzeczy. Dokonane ustalenia sugerują odpowiedź na pytanie dotyczące rozmiarów upowszechnienia późnooświeceniowej epistolografii menipejskiej.

Wąski adres czytelniczy większości towarzyskich listów łączących prozę z mową wiązaną, a w konsekwencji krążenie głównie autografów w skromnym kręgu koleżeńskim — określają promień koła, w jakim rozprzestrzeniała się twórczość tego rodzaju. Wydaje się oczywiste, że korespondencja menipejska znana była tym słabiej, im dalej było od autora i adresata (a ściślej — adresatów). Kolejne strefy coraz rzadszych lektur, zanikającej znajomości i popularności, oznaczyć można terminami, jakimi operuje socjologia literatury i teoria komunikacji. Linia słabnącej percepcji listów z wierszami biegnie w zgodzie ze znanym schematem od autora i jego tekstu, przez jego najbliższe otoczenie (przekaz bezpośredni, bez mediów), publiczność literacką rozumianą jako elita odbiorców, do „szarych”, zwykłych czytelników.

Swoista elitarność, a dokładniej — specyficznie literacki charakter epistolografii menipejskiej, co znaczy w tym przypadku, iż powstawała ona wśród pisarzy i traktowała o szeroko rozumianych problemach twórczości w wyszukanej, trudnej, „profesjonalnej” formie — zdecydowały, że kierunek i etapy zanikającej znajomości i popularności odpowiadały wiernie ogólnemu schematowi rozpowszechniania się literatury.

Wypada podkreślić, że ujawnione przed chwilą przeświadczenia nie posiadają wystarczającej dokumentacji. Dowodem jest tutaj brak dowodów, przede wszystkim wspomniany już nikły obieg rękopiśmiennych odpisów. Potwierdzeniem ogólnej tendencji są ponadto różnice w rozgłosie zyskiwanym przez poszczególne bloki epistolografii menipejskiej. Nie wydaje się rzeczą przypadku, że i współcześnie, i po latach naj-

mniej wiadano — także w gronie badaczy dziejów literatury — o istnieniu kółka Franciszka Salezego Dmochowskiego i pisywanych przez jego członków listach z wierszami. Jak już podkreślałem, grupka ta nie ujawniała na zewnątrz faktu ukonstytuowania, nie prezentowała publicznie jakiegokolwiek aktywności. Na antypodach tej postawy mieszczą się działania koterii postanisławowskich klasyków warszawskich skupionych wokół Kajetana Koźmiana — manifestujących w różnorodnych akcjach i gestach wyższość bronionej klasycystycznej doktryny estetyczno-literackiej nad odrzucaną, pogardzaną romantyczną. Toteż nie było tajemnicą, że ostatni „oświeceni” znoszą się w listach często przeplatanych wierszem; toteż, choć korespondencja ta również nie krążyła w odpisach, zadano sobie rychło trud dotarcia do autografów i udostępnienia jej czytelnikom w obszernych cytatach<sup>103</sup>.

Epistolografia menipejska, zarówno ta, która dzięki temu, iż traktowała o podróżach, wyróżniona została opublikowaniem, jak i ta, która stanowiła formę literackiej ekspresji różnych stowarzyszeń pisarskich i z tego powodu była mniej znana, kolportowana w odpisach — została upowszechniona, jak wynika z rekonstrukcji i hipotez, w sposób zaskakująco ubogi; podkreślić przy tym należy raz jeszcze, że przyczyny tego typu zjawiska: przede wszystkim określony adres i charakter wypowiedzi, są ewidentne.

Sformułowane do tej pory opinie o specyfice obiegu późnooświeceniowych listów z wierszami dotyczyły tekstów krążących w postaci publikacji i rękopiśmiennych powieści. Czy jednak opinii tych nie trzeba będzie modyfikować, gdy w kręgu obserwacji, obok konkretnych, pełnych i samodzielnych przekazów, umieścimy inne przejawy „życia” utworów? Różne przecież bywały formy ich egzystencji. Korespondencja, w jakiej łączono mowę wolną z wiązaną, mogła stać się przedmiotem wzmianek: wyłącznie rejestrujących lub ponadto oceniających; mogła fundować czyjąś pisarską sławę; mogła krążyć nie w postaci całkowitych odpisów, lecz we fragmentach, zwłaszcza w postaci wyjmowanych z ram epistolarnej prozy szczególnie atrakcyjnych wierszy.

W toku dotychczasowych rozważań cytowane były już niektóre wzmianki o listach z wierszami. Wiemy, iż pojawiały się dość często pochlebne sądy o utworach Krasickiego. Z przychylnym komentarzem spotykały się również teksty Michała Wyszowskiego — co charakterystyczne, zwłaszcza „podróże”. Były to wszystko opinie lakoniczne, nieraz wręcz zdawkowe i zawsze, co też warto przypomnieć, dotyczyły twór-

<sup>103</sup> Uczynił to L. Siemieński publikując w kilku rozprawach sporą część listów przechowanych w zbiorach rodziny Koźmianów; pamiętać jednak trzeba, że listy te nie tylko „wygładzał” stylistycznie, ale i na swój sposób „redagował”: skracał, opuszczał, nieraz wręcz fałszował treść fragmentów. Najbardziej znanym opracowaniem jest głośny *Obóz klasyków*. Równie często sięgał po epistolografię, w tym także listy z wierszami, w słabiej dziś pamiętanym studium o Franciszku Morawskim.



czości konkretnego pisarza. Przegląd uogólnień teoretycznych, których przedmiotem była epistolografia, dowodzi, że o listach z wierszami jako takich mówiło się niezwykle rzadko.

Niewiele można dorzucić do przypomnianych, wcześniej dokonanych ustaleń. Niemniej znamienne jest, że kolejne wzmianki rejestrują i oceniają dorobek określonego autora. I co ciekawsze, prawie wszystkie odnoszą się do twórczości nie tylko wyjątkowo obfitej, ale wyróżniającej się z dzisiejszego punktu widzenia poziomem literackim, co dowodzi, że kryteria oceny w tym przypadku są stałe.

Mówiąc krótko — najwięcej pochlebnych opinii kierowano pod adresem listów z wierszami Franciszka Morawskiego i Józefa Mieroszewskiego. Rzuca się przy tym w oczy charakterystyczna różnica. Wzmianki o utworach poety-generała spotykamy niemal wyłącznie w korespondencji adresatów jego listów. Dzięki tym wzmiankom zyskujemy potwierdzenie zwawego obiegu tekstów w obrębie koterii literackiej, jakiej był członkiem. Inaczej w przypadku Mieroszewskiego — opinie o autorze i o jego utworach odnajdujemy głównie we wspomnieniach, oczywiście ludzi mu bliskich. Przyjaciół, którzy jednak nie są adresatami listów znanych obecnie. Warto zaznaczyć, że często sygnalizują oni krążenie tekstów, których dzisiaj już nie ma. Jedno i drugie dowodzi, że w obiegu znajdowało się znacznie więcej korespondencji menipejskiej, niż można by sądzić licząc te listy, jakie zachowały się w bibliotecznych zbiorach.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego więc tak mało utworów Mieroszewskiego dotrwało do dzisiaj, sugeruje jedna z pamiętnikarskich uwag, rzucająca ciekawe światło na losy tekstów poety.

Sławny z dowcipu i wierszy okolicznościowych, których jednak nie zbierał i dozwalał zbierać, a których wiele między ludźmi kursuje (lecz niejedne bardzo śliskie). [...] Niszczył je i posiadam ich tylko trzy<sup>104</sup>.

Wszystkie niemal elementy tej opinii znajdują potwierdzenie w innych wzmiankach. Najgłośniej brzmi aplauz dla dowcipu, poczucia humoru, łatwości żartu<sup>105</sup>. Często też podkreśla się wyjątkowe rozpowszechnienie tekstów Mieroszewskiego<sup>106</sup>. Znamienne jest akcentowanie,

<sup>104</sup> S. i S. Mieroszewscy, *Wspomnienia z lat ubiegłych*. Przygotowali do druku M. i H. Baryczowie. Kraków 1964, s. 192. Podkreśl. W. P.

<sup>105</sup> Zwłaszcza K. Girtler często podkreślał we wspomnieniach (*Opowiadania. <Pamiętniki z lat 1803—1857>*). Przedmowa i wybór tekstu Z. Jabłoński, Opracowanie tekstu i przypisy Z. Jabłoński i J. Staszela. T. 1. Kraków 1971, s. 402 i in.), iż jego sąsiad, Mieroszewski, „słynął z humoru i dowcipu”. Charakterystyczny jest opis jego pobytu w majątku poety, w Kacicach, na Zielone Świątki 1828 r. (*ibidem*): „Sypialnię miałem razem z nim i bratem jego Joachimem, który też tam ze mną świętował, a też nie zbywało mu na dowcipie, toteż jedynie sen przeżywał wesołe żarty i puste śmiechy. [...] Nigdy on [tj. Józef Mieroszewski] zagadnienia ani odpowiedzi nie szukał, u niego zawsze wszystko było w gotowości, a tak zręczne, subtelne, żywe, iż nie dziw, że był lubiany [...]”.

<sup>106</sup> Zob. *ibidem*: „Wiele jego wierszy, choć nie były poezją, jednakże rozpo-

wyraźnie widoczne w przywołanych już sądach, że pisarstwo jego miało charakter ulotny, okolicznościowy, i że cechą najistotniejszą tej twórczości był dowcip. Spośród różnych okazjonalnych utworów wyróżniają pamiętnikarze listy z wierszami — jak konkluzja tych uwag brzmi zdanie Gawrońskiego, przypominające, że zmarły w 1828 r. Jan Kanty Mieroszewski był ojcem „dowcipnego Józefa, który takie żartobliwe do przyjaciół listy pisywał”<sup>107</sup>. Jedna tylko informacja nie została powtórzona — o autorskim zakazie kompletowania tekstów oraz o własnoręcznym ich niszczeniu. Czy było tak rzeczywiście i czy głównym powodem była „śliskość” wielu utworów? Wątpliwości tych chyba już nie rozstrzygniemy, choć, jak podkreślałem, zyskawszy pewność można by fakty podane w przekazie, bądź co bądź, rodzinnym uznać za szczególnie istotne wytlumaczenie szczupłości dochowanej puścizny, mimo potwierdzonej szeregiem wzmianek dużej popularności tekstów.

Sledząc opinie o twórczości Mieroszewskiego i Morawskiego zaczynamy przypuszczać, że obieg utworów poety-majora był intensywniejszy niż poety-generała. Zwróćmy jednak uwagę, iż akcentowana już różnica: obecność wzmianek o Morawskim głównie w listach, o Mieroszewskim zwłaszcza w pamiętnikach, pozostaje w bezpośrednim związku z podstawowymi dla tych rozważań ustaleniami. Krąg odbiorców w jednym przypadku był węższy, w drugim szerszy; adresaci listów Morawskiego to członkowie koterii, Mieroszewskiego — rodzina i przyjaciele. Stąd odmienne źródła opinii i przewaga sądów o poecie-majorze. Jestem zdania, że uwagi te należy traktować, unikając przesady i ryzykownych hipotez, jedynie jako potwierdzenie obiegu. W obu przypadkach autorami wzmianek są czytelnicy-adresaci; brak opinii pochodzących od „zwyčajnych” czytelników nie pozwala na formułowanie wiarygodnych uogólnień o zasięgu obiegu. Nie ma też w tej sytuacji większego sensu ustalanie, czyje teksty krążyły zwawiej i były szerzej znane: majora czy generała.

Ponad przypomniane różnice wysuwają się uderzające zbieżności. Wzmianki rejestrujące i oceniające twórczość stanowią, jak się okazało, istotne i wartościowe uzupełnienie dokumentacji obiegu utworów. W tym przypadku potwierdzają one sygnalizowaną wprost samymi przekazami wyjątkową popularność epistolografii menipejskiej Morawskiego i Mieroszewskiego. Ale wzmianki są nie tylko świadectwem upowszechnienia — stanowią one szczególnie przejaw „życia utworów”, w tej roli tworzą podstawy rosnącej sławy pisarskiej.

Łatwo zauważyć, jak przypomniane sądy o dowcipnej twórczości Mieroszewskiego fundowały jej rozgłos. Analogicznie sądy o Moraw-

---

wszechniły się, przechodząc z ust do ust, to jako epigramata, to okolicznościowe wierszyki”. Obok terminu „rozpowszechniły się” spotykamy także znamienne określenia: „kursuje” (Mieroszewscy, *op. cit.*, s. 192), „biegał” (Gawroński, *op. cit.*, s. 355).

<sup>107</sup> Gawroński, *op. cit.*, s. 463. Podkreśl. W. P.

skim — one też nadawały niepoślednią rangę jego piarstwu, identycznie eksponując wśród walorów humor oraz dowcip. Wystarczy przywołać charakterystyczną refleksję Andrzeja Edwarda Koźmiana zawartą w odpowiedzi na jeden z nielicznych po powstaniu listopadowym listów z wierszami:

Przypomniał on mnie owe dawne niezrównane listy z czasów szczęśliwszych, w których jeszcze umysł nasz umiał się i zabawić, i rozśmiać; [...] Ten list przekonał mnie, że ani moralne, ani fizyczne cierpienia nie stłumiły ducha, nie stępiły ostrza dowcipu, któremu podobnego na próżno by szukać<sup>108</sup>.

Specyfikę „bycia” utworów literackich wśród czytelników tworzy nie tylko krążenie konkretnych publikacji i odpisów oraz towarzyszących im wzmianek. Za potwierdzenie obiegu oraz za swoistą formę egzystencji tekstu uznać należy pojawienie się wybranych fragmentów, wyjętych z całości poszczególnych przekazów. Zabieg ten, mający każdorazowo swego „autora”, jest, podobnie jak wyrażenie opinii, nacechowany aksjologicznie, i to prawie bez wyjątku dodatnio. Sąd może być pozytywny lub negatywny — odpisanie całości lub części utworu stanowi zawsze gest aprobaty.

Nadawanie autonomii wybranym fragmentom utworów jest w przypadku listów z wierszami czynnością niejako usprawiedliwioną, wyjątkowo naturalną i łatwą. I to nie tylko dlatego, że poszczególne wiersze aż proszą się niemal, by umożliwić im samodzielny żywot. Równie ważnym powodem są precedensowe sytuacje epistolarne, gdzie sam list po prostu dzieli się na prozę i wierszowany przydatek. Pamięamy powszechny, zwłaszcza w Oświeceni, zwyczaj dołączania do korespondencji upominków literackich pisanych mową wiązaną. W tym przypadku proza pełniła rolę tradycyjnego epistolarnego powiadomienia, a wiersze występowały w roli prezentu. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że dwuczłonowość, o jakiej cały czas mowa, spotykamy nie tylko w epistolografii. Zjawisko to występuje choćby w niezliczonych egzemplarzach tzw. gazetek pisanych, paraepistolarnych w swej istocie<sup>109</sup>, w jakich po informacjach zredagowanych w mowie wolnej następowały rymowane ko-

<sup>108</sup> List A. E. Koźmiana do F. Morawskiego (z 30 I 1850). W: *Listy* (1829—1864), t. 2, s. 59—60.

<sup>109</sup> Według informacji znawcy przedmiotu, dra Jerzego Jackła, referującego wyniki swych badań na posiedzeniach Pracowni Literatry Oświeceni Instytutu Badań Literackich PAN, gazetki redagowane były — posłużmy się uproszczonym podstawowym schematem organizacyjnym — w poczcie warszawskiej, rozsyłane przez pocztamty i tam przystosowywane do warunków lokalnych. Oprócz tego działała instytucja: informator w centrum wydarzeń (np. stolica, dwór), zatrudniająca czasami kopistów, opłacany przez stałego jednego odbiorcę lub kilku. Gazetka pisana, będąca głównym źródłem informacji dla szlacheckiej, a właściwie — magnackiej prowincji w. XVII i XVIII, stanowiła rodzaj prenumerowanej korespondencji uprawianej w niezmienniej relacji nadawca—adresat, gdyż adresat nie przeistaczał się po otrzymaniu powiadomienia w nadawcę („odwrotna poczta”), jak to ma miejsce w „zwyyczajnej” wymianie listów.

mentarze — wiersze okolicznościowe, najczęściej polityczne; konstrukcja pozostawała ta sama, zmiana dotyczyła funkcji: zarówno proza, jak i wiersze pełniły rolę powiadomienia, chociaż w jakimś stopniu poezje nadal stanowiły „deser”.

Również w „prawdziwych” listach dostrzegamy taką sytuację, gdy niezależnie od zmieniającej się formy wypowiedzi cel jej jest stały — informowanie adresata. Utwory wierszowane bowiem często mają za poznawać ze stanem dorobku autora, ich zadaniem jest aktualizacja wiedzy odbiorcy o osiągnięciach pisarskich nadawcy. Różnicę łatwo zarejestrować mechanicznie: wiersz-prezent kładziony był z reguły po liście-powiadomieniu, nierzadko notowano go na oddzielnej karcie; wiersz-świadectwo literackich zatrudnień natomiast tak samo dobrze i bodaj częściej mieścił się w tekście listu, na równych prawach z innymi informacjami.

Wielorako, jak widać, upowszechnione było przekonanie, że korespondencji towarzyszyć powinny wiersze. Musiało to mieć wpływ na losy listów menipejskich. Ale dla rozważań o różnych formach ich egzystencji istotniejsze jest, że to, co sztucznie kojarzono, szybko i naturalnie się rozpadało. Wszystkie poezje ze wskazanych wyżej różnych rodzajów epistolografii i paraepistolografii mogły wieść samodzielny żywot i wiemy, że tak bywało. Najprędzej „odłączały” od listów utwory w gazetkach pisanych — bardzo rzadko spotyka się dzisiaj wśród zachowanych zbiorów rymowane „suplementy”<sup>110</sup>. Niewiele wolniej „odrywały się” od „zwyczajnych” listów dodane do nich literackie prezenty. Co jednak szczególnie ważne — taki sam los spotykał również wiersze wplatane w tok korespondencji.

Przykłady można znaleźć w epistolografii „księcia poetów”, pamiętajmy, promotora wypowiedzi łączącej prozę z mową wiązaną. Omawiając wymianę listów menipejskich między Niemcewiczem a Krasickim wspomniałem, że oprócz uprzejmości obdarowywali się poeci napisanymi właśnie utworami. Bajki biskupa warmińskiego weszły wraz z innymi do zbioru *Bajek nowych*. Schemat to typowy w dziejach publikacji najwybitniejszego pisarza epoki stanisławowskiej; emancypacja utworów miała, jak to stale podkreśla edytor *Pism poetyckich*, Zbigniew Gołiński, charakter wymuszony i pośpieszny — oczekiwanie czytelników powodowało, że upowszechniano teksty często bez wiedzy autora, nie raz wbrew jego woli. W poszukiwaniu poezji pilnie „penetrowano” ko-

---

<sup>110</sup> Okolicznościowe poezje polityczne dołączane były do gazetek najczęściej w postaci oddzielnych rękopiśmiennych wolantów — odseparowane już zszywkami tego rodzaju napotyka się w tomach gromadzących przeróżne „rozmaitości” literackie, i to aż po schyłek Oświecenia; przykładem może być zbiorek wierszy kwitujących nominację generała J. Zajączka na namiestnika w pokongresowym Królestwie Polskim, zachowany w tym samym układzie tekstów, na podobnym papierze, w identycznych wersjach, w dwóch kopiach — dwóch różnych rąk (Bibl. Ossolineum, rkps 6776, s. 629—632; 8063, s. 167—171).

respondencję. To przecież właśnie z listów wydobyty został cykl *Listów poetyckich*; o jednym z nich, *Do ks. Adama Naruszewicza*, wiemy, iż przesłany był Stanisławowi Augustowi jako prezent, do odczytania na obiadach czwartkowych<sup>111</sup>. Również wśród *Wierszy różnych* znalazło się 7 utworów wyjętych z puścizny epistolarnej<sup>112</sup>.

Znamienne, że żaden z wierszy zawartych w korespondencji menipejskiej Krasickiego nie został wydawniczo usamodzielniony<sup>113</sup>, co oczywiście nie wyklucza krążenia tego typu wyimków w rękopiśmiennych kopiach.

Cała pokrótce sygnalizowana sytuacja powtarza się w twórczości epistolarnej twórców postanisławowskich, kontynuatorów wypowiedzi łączącej mowę wolną z wiązaną.

Wystąpienie wszystkich przypadków koegzystencji listowego powiadomienia z wierszami może mieć miejsce, rzecz jasna, jedynie w dorobku bardzo obfitym, a dla obserwacji tych zjawisk niezbędne jest jeszcze w miarę kompletne jego przetrwanie. Warunki te spełnia w późnym Oświeceniu, jak już podkreślałem, tylko korespondencja kręgu stołecznych klasyków postanisławowskich skupionych wokół Kajetana Koźmiana, przede wszystkim puścizna Franciszka Morawskiego.

Wiersze nie zrośnięte integralnie z listem odnajdujemy w epistolografii Morawskiego często, ale — co wielce charakterystyczne — niemal wyłącznie po powstaniu listopadowym; przed nim fragmenty mowy związanej tworzyły z reguły spójną całość z prozą w typowych listach z wierszami. Znamienne również, że te rymowane „dodatki”, jakie towarzyszą korespondencji popowstaniowej, nie występują w roli prezentu — ich funkcją jest przede wszystkim poinformowanie o aktualnych zatrudnieniach i osiągnięciach literackich autora. Dzieje się tak zarówno wtedy, gdy utwór pojawia się w toku wypowiedzi epistolarnej, jak i wtedy, gdy wiersz zamyka list; w tym ostatnim przypadku nieraz bywał on wpisany, by zapełnić czystą stronicę lub jej część<sup>114</sup>. Kolejną rzecz charakterystyczną stanowi stałe niemal podkreślanie przez

<sup>111</sup> Zob. Krasicki, *Pisma poetyckie*, t. 2, s. 576.

<sup>112</sup> Znamienne, że jeden z nich wprowadzony został do kanonu poezji Krasickiego dopiero przez wydawców *Pism wybranych* (Opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński. Pod redakcją T. Mikulskiego. T. 1—4. Warszawa 1954). Sankcja Golińskiego w *Pismach poetyckich* stanowi bardzo charakterystyczny przykład tolerowania w edycjach poety „faktów zaistniałych”; chodzi o dystych z listu do K. Ghigiottiego (*Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2, s. 519. Zob. Krasicki, *Pisma poetyckie*, t. 1, 368, 677).

<sup>113</sup> Wyodrębnił je dopiero J. Kott w *Wierszach wybranych* Krasickiego (Warszawa 1964).

<sup>114</sup> Zob. *Z popowstaniowych listów F. Morawskiego do K. Koźmiana*. Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2034, t. 2, k. 71, 97 v.: „Nie kończę, mam jeszcze ćwiartkę, a więc ją zapełnię, lecz czym? — bajeczką...”; „Nie wiem, czy znasz moją bajkę *Dwa kalendarze*. Posyłam ci ją dla zapełnienia mego listu”.

poetę, iż przesłany tekst przeznaczają do lektury tylko w wąskim gronie przyjaciół swoich i adresata. Zwrócił już na to uwagę autor wspomnianej rozprawy o poecie-generale, Lucjan Siemieński:

Morawski miał zwyczaj, skoro mu się złożyła jaka bajeczka, przysyłać ją w liście ojcu i synowi Koźmianom, zawsze z zastrzeżeniem utajenia jej autorstwa i niepuszczania jej w obieg, chyba tylko udzielania przyjaciółom i prawdziwym znawcom<sup>115</sup>.

Zaznaczyć trzeba, że Siemieński nazbyt tu uogólnia i wyolbrzymia prośby poety — kategorię nakazy i zakazy pojawiały się dość rzadko, swą opinię sformułował pisarz bodaj pod wrażeniem zaklęć Morawskiego, jakie towarzyszyły 4-wersowemu epigramowi, chyba aluzyjnie politycznemu, w liście do Andrzeja Edwarda Koźmiana z 1851 roku<sup>116</sup>.

Mimo wyraźnych życzeń autora jego utwory, wyjmowane z korespondencji, krążyły poza kołem osób bliskich — i to nie tylko w odręcznych odpisach: niekiedy bywały ogłaszane, zwłaszcza w prasie, zanim trafiły do dzieł poety wydanych za życia i pośmiertnie<sup>117</sup>. Morawski ubolewał nad publikacją prac „niegotowych”, warto przytoczyć jedną z charakterystycznych jego opinii:

Dwie z moich świeżo napisanych bajek, a nie wyrobionych jeszcze, porwał mi tu M.... do druku, co mię trochę gniewa, bo ja pewną wykończonością zwykłem się odznaczać i nie chciałem od niej odstąpić<sup>118</sup>.

Podobnie jak to było u Krasickiego — również w przypadku epistolografii poety-generała nie zostały upowszechnione drukiem niesamodzielne poezje wyjęte z listów łączących prozę z mową wiązaną. Sądzę, że fakt ten zasługuje na szczególne podkreślenie. Dowodzi bowiem, iż mimo pozornego podobieństwa statusu wierszy w korespondencji „zwyczajnej” i menipejskiej dostrzegano powszechnie odmienną sytuację (odróżniali ją bodaj nawet przeciętni czytelnicy); zadziwia wręcz konsekwentne respektowanie integralnych związków mowy związanej z wolną w listach z wierszami.

Oczywiście rymowane fragmenty tych listów krążyły w obiegu rękopiśmiennym; najczęściej były to — jakżeby inaczej — wyjątki z tekstów Morawskiego. Zadecydowały o tym, myślę, wspomniane już przyczyny; obszerność puścizny epistolarnej i szerszy niż np. w kółku Dmochowskiego adres czytelnicy. Ale nie tylko to wywołało wyjątkowy ruch rymowanych wyimków. Chociaż wiersze w listach menipejskich Morawskiego pisanych przed powstaniem związane były organicznie z całą tkanką danej wypowiedzi, to jednak ich część kwalifikowała się do separacji i mogła egzystować także samoistnie.

<sup>115</sup> Siemieński, *Żywoć Franciszka Morawskiego*, s. 173. Podkreśl. W. P.

<sup>116</sup> Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2040, t. 3, k. 5.

<sup>117</sup> Jedną z takich sytuacji prezentuje Siemieński (*Żywoć Franciszka Morawskiego*, s. 110—113).

<sup>118</sup> Cyt. za Siemieńskim (*Żywoć Franciszka Morawskiego*, s. 175). Podkreśl. W. P.

W obiegu rękopiśmiennym odnajdujemy przede wszystkim utwory okolicznościowe, a ściślej: satyry poświęcone konkretnym osobom oraz epigramaty<sup>119</sup>. Bardziej popularne były te pierwsze — w manuskryptach z tamtych lat bardzo często spotykamy słynną *Odpowiedź Godebskiemu imieniem Jaksy M.*<sup>120</sup>, a także kąśliwy 4-wiersz ośmieszający znaną manię poszukiwania przez Wincentego Krasińskiego starożytnych antenatów<sup>121</sup>. Kilka krążących w odpisach wierszy wydrukowano w edycjach dzieł Morawskiego już za życia poety<sup>122</sup>; powodem mogła być wczesna emancypacja części tekstów, decyzję mogło również ułatwić to, iż listy z wierszami nie doczekały się żadnej odrębnej, większej publikacji<sup>123</sup>.

Wnioski, jakie narzuca obserwacja obiegu rymowanych wyimków z korespondencji menipejskiej, nie przekreślają ani nawet nie modyfikują stwierdzeń wcześniejszych, formułowanych w trakcie rekonstrukcji form i warunków obiegu pełnych, całkowitych tekstów. Potwierdzenie zyskał fakt krążenia przyjacielsko-literackich listów z wierszami w kopiach rękopiśmiennych oraz ograniczenia przywileju druku do listów relacjonujących wrażenia z podróży. Okazało się ponadto raz jeszcze, że właściwy temu rodzajowi wypowiedzi adres czytelniczy, wpisywany konsekwentnie przez autorów w owe teksty, korelował z kręgiem faktycznych, realnych adresatów. List menipejski we wszystkich formach oraz w różnych przejawach swej egzystencji wiódł żywot w ograniczonym kręgu odbiorców: w danym stowarzyszeniu pisarskim i co najwyżej wśród czytelników-znawców, określanych zwyczajowo mianem pu-

<sup>119</sup> Przypomnijmy cytowaną już opinię Girtlera (*op. cit.*, s. 402. Podkreśl. W. P.) o dorobku J. Mieroszewskiego: „Wiele jego wierszy, choć nie były poezją, jednakże rozpowszechniły się, przechodząc z ust do ust, to jako epigramata, to okolicznościowe wierszyki”.

<sup>120</sup> Cykl wierszy, których bohaterem był wykpiwany z ochotą przez warszawskich klasyków wierszopis z Wołynia, K. Jaksa Marcinkowski, średniej klasy twórca psychopatycznie łaknący aplauzu, znajduje się w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu (rkps 277). Wśród 6 wierszy jest tam również odpowiedź Godebskiemu zatytułowana tutaj *Marcinkowski do Godebskiego*; bardzo prawdopodobne, że niektóre z pozostałych też wyszły spod pióra F. Morawskiego.

<sup>121</sup> Szeroko scharakteryzował tę pasję lojalnego generała-gwardzisty M. Brandys w tomie 1 *Końca świata szwoleżerów* (Warszawa 1972). Wierszyk, o jakim mowa, zacytował Siemieński (*Żywot Franciszka Morawskiego*, s. 37); autograf w Bibl. Jagiellońskiej, rkps 9302, k. 32v.

<sup>122</sup> 4-wersowy epigram o Krasińskim znalazł się już w wydaniu 1 utworów poety (*Pisma*. T. 1. Wrocław 1841, s. 293), kilkanaście lat przed śmiercią generała splamionego postawą w procesie członków Towarzystwa Patriotycznego i podczas powstania; spośród innych bardziej znanych wierszy wplatanych w listy opublikowano tam m. in. *Odpowiedź Godebskiemu imieniem Jaksy M.* i *Do milczącego Jaksy*.

<sup>123</sup> Jak pamiętamy, tylko 2 spośród napisanych przez Morawskiego listów z wierszami doczekały się ogłoszenia w tygodniku literackim B. Kicińskiego — zresztą w pewnym odstępnie czasu.

bliczności literackiej. Jak się okazało, nawet obieg rymowanych fragmentów wyjmowanych z epistolografii nie wykroczył poza koło, w jakim znano i komentowano korespondencję menipejską. A takie wyjście było możliwe — powszechne usamodzielnianie poezji wplatanych i dołączonych do twórczości epistolarnej zapowiadało, usprawiedliwiało, zgoła prowokowało tego rodzaju proceder również w przypadku listów z wierszami.

Jednak na większą skalę do tego nie doszło. Na obiegu korespondencji menipejskiej zaciążył nie tylko jej literacki charakter i adres, ale również trwałość uświadamianych i respektowanych powiązań między prozą a wierszem, zrośniętymi organicznie w tego rodzaju wypowiedzi.